Opłacono gotówką,
Dnia 7. V. 1938 r.

Cena 15 gr

GAZETA PIEKARSKA

Wychodzi w środę i sobotę

TARN. GÓRY, Rynek 13. REDAKCJA i ADMINISTRACJA PIEKARY Śl. ul. Marszałka Piłsudskiego 2 m. 8 tel. 54-065

Rok II (IX) przedpłata miesięczna 1 zł. 20 gr. Nr. 33

Automatycznych awansów domagają się pracownicy samorządowi

W okresie wprowadzania oszczędności budżetowych ustawą z dnia 14 października wstrzymano automatyczne awanse funkcjonariuszów administracji publicznej do wyższego szczebla uposażenia. Ustawa ta również zawiesiła automatyczne szczeblowanie w uposażeniach członków zarządów i pracowników związków samorządowych, ponieważ uposażenie tych ostatnich opiera się na zasadach ustawy z dnia 9 października 1923 r. o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych.

Wprowadzony w roku 1923 nowy system uposażenia funkcjonariuszów administracji rządowej unormował to zagadnienie w stosunku do urzędników państwowych, natomiast ustawa, ograniczająca z 1931 dotyczy nadal pracowników samorządowych. Wytworzyło to w administracji państwowej podwójny system uposażeniowy. Z jednej strony co roku awansuje kilkadziesiąt tysięcy urzędników państwowych do wyższych grup uposażeniowych, z drugiej zaś strony istnieją nadal fragmentaryczne przepisy o uposażeniu w samorządzie, ograniczające awansowanie pracowników samorządowych, mimo że sytuacja pracowników samorządowych przedstawia się znacznie gorzej od poziomu funkcjonariuszów innych działów administracji publicznej. Pracownicy samorządu terytorialnego ponadto nie korzystają z szeregu istotnych uprawnień służbowych, które przysługują pracownikom urzędów państwowych. Tego rodzaju nienormalny stan rzeczy, mocno krzywdzący pracowników samorządowych, spowodował posła Antoniego Pacholczyka, do złożenia w Sejmie w lutym rb. projektu ustawy o przywróceniu automatycznego awansu w szczeblowaniu członków zarządu i pracowników związków samorządowych. Ponieważ na komisji administracyjno-samorządowej Sejmu uzyskał większość kontrprojekt rządowy, który pogarszał istniejący stan prawny, przeto poseł Pacholczyk projekt swój wycofał.

W tym stanie rzeczy pracownicy samorządowi, którzy słusznie czują się pokrzywdzeni, domagają się wyrównania niedostatecznego uposażenia przez przywrócenie im automatycznego awansu w granicach i na zasadach, jakie obowiązywały przed wejściem w życie ustawy z 14 października 1931 r.

Należy nadmienić, że ustawa z m-ca października 1923 r. ustala automatyczny awans w szczeblach uposażenia z mocy samego prawa. Obecnie to automatyczne awansowanie zostało zawieszone. Jednak związek samorządowy ma prawo podwyższać swoim pracownikom uposażenia w granicach dopuszczalnych najwyższymi normami, przewidzianymi w rozporządzeniu Prezydenta R. P. z 30 grudnia 1931 r. w związku z ustawą z 9 października 1923 r., ponieważ ustawa z października 1931 r. tylko zatrzymała automatyczny awans w szczeblowaniu, a nie zakazała związkom samorządowym podwyższenia według swego uznania uposażeń pracowników, a więc wszelkie podwyżki w granicach obowiązującej ustawy, dokonane na podstawie uchwały organów samorządowych, są dopuszczalne.

Na tym stanowisku stanął Sąd Najwyższy, który w orzeczeniu z dn. 6 maja 1936 r. wyraźnie orzekł, że

„Związki komunalne mogą swobodnie ustalać uposażenia swoich pracowników do granicy uposażeniowej grup przewidzianych w § 8 rozp. Prezydenta R. P. z dnia 30 XII. 1924 r. o dostosowaniu uposażenia funkcjonariuszów państwowych (Dz. U. R. P. Nr. 116, poz. 1073) oraz dowolnie ustalać w ramach danych grup maksymalnych poszczególne szczeble".

W świetle przytoczonych wyżej motywów, należy stanąć na stanowisku, że związki samorządowe mogą, na podstawie swoich uchwał, podwyższać uposażenia pracowników przez przyznawanie wyższego szczebla.

Na sezon wiosenny polecam w największym wyborze:

welury, aksamity, jedwabie i wszystkie materiały i artykuły damskie i męskie,
pulowerki, trykoty, chustki, plaidy i koce.
Płaszcze damskie, męskie i dziecięce oraz firanki, chodniki i dywany.
Co nie jest na wystawie, znajduje się w składzie.
Najkorzystniejsze źródło zakupu

K. Kaczmarczyk

TARN. GÓRY, Krakowska 5.
Tel. 54-155. Parter i I. piętro.

Z ruchu spółdzielczego w Tarnowskich Górach

Z walnego zgromadzenia członków Banku Ludowego

W piątek dnia 24 kwietnia o godzinie 17-tej zagaił Walne Zebranie p. prezes apt. Bogdany, przy obecności 27 członków. Wita wszystkich obecnych członków jak również przy byłego rewidenta ze Zw. Spółdz. Rolniczych i Zarz. Gosp. z Krakowa p. Tadeusza Kwaka oraz dyrektora Śl. Centralnego Banku Spółdzielczego z Katowic p. Krzemińskiego.

Przystąpiono do wyboru przewodniczącego i sekretarza Walnego Zgromadzenia. Jako przewodniczącego jednogłośnie wybrano p. Rydzkowskiego, zaś jako sekretarza p. Gajdę.

Następnie dyr. Rowiński odczytał list porewizyjny z przeprowadzonej rewizji przez rewidenta p. Fryczyńskiego ze Związku Spółdz. Roln. i Z. Gosp. w Krakowie, w dniach od 28—31 października i od 13 do 14 listopada 1937 r. Wyjaśnia przy tym, że został Bankowi wręczony obszerny protokół z rewizji związkowej z wyszczególnieniem poszczególnych rachunków. Protokół ten dokładnie został sprawdzony przez władze spółdzielni, o czym świadczy odczytane pismo przez p. dyr. Rowińskiego, skierowane do Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobk. Gosp. w Krakowie, jako wyjaśnienie i odpowiedź.

W dyskusji zabrał głos rewident Związku p. Kwak, omawiając znaczenie Walnego Zgromadzenia i prawa, jakie przysługują członkom. Wyjaśnia, iż członkowie powinni jak najbardziej interesować się rozwojem spółdzielni i starać się, aby spółdzielnia jak najintensywniej była prowadzona do takiego rozwoju, któryby umożliwił jej stanąć na odpowiednim poziomie żywotności. Dalej p. dyr. Rowiński odczytał sprawozdanie Zarządu z działalności za rok 1937, podając dane statystyczne poszczególnych rachunków.

Przedstawił poszczególne obroty spółdzielni w roku 1937, które się przedstawiają następująco:

obroty w przychodzie wynosiły:
zł. 3.540.353,45
obroty w rozchodzie wynosiły:
„ 3.539.636,57

W dniu 31 grudnia 1937 pozostało w kasie gotówki zł. 716,88.

Rachunek strat i zysków:

w zyskach wynosiła suma
zł. 34.897,96,
w stratach wynosiła suma zł.
34.897,—.

tak, iż rachunek Strat i Zysków został zrównoważony t. zn. że Bank nie poniósł strat i nie miał zysków.

Bilans za rok 1937 wykazał sumy w aktywach i pasywach zł. 363.607 i 70 gr.

W imieniu Rady Nadzorczej składa sprawozdanie z działalności p. prezes apt. Bogdany.

W roku sprawozdawczym odbyło się 13 posiedzeń Rady Nadz. Tema-

(Dokończenie ze str. 1-szej)

tem na zebraniach były kwestie udzielania kredytów, zabezpieczenia pretensji i td. P. prezes apt. Bogdany nadmienił, iż spółdzielnia wybrnęła z ciężkiej sytuacji i stawia wniosek o specjalne podziękowanie Panu Wojewodzie Dr. Grażyńskiemu za udzieloną wydatną pomoc. Dalej podaje, iż w roku sprawozdawczym ustąpił jako członek Rady Nadzorczej p. dr. Hager i wyraża żal z utraty tak dzielnego członka Rady Nadz. Na tym zakończył p. prezes swoje sprawozdanie. Podziękowanie za pomoc dla Pana Wojewody Dr. Grażyńskiego i Śl. Rady Wojewódzkiej uchwalono jednogłośnie.

P. mecenas Dewiński odczytał protokół z przeprowadzonych rewizyj za rok 1937 przez Komisję Rewizyjną.

Przewodniczący p. Rydzkowski otwiera dyskusję nad sprawozdaniami. Rewident p. Kwak zabiera głos w dyskusji.

Następnie zabiera głos delegat Śl. Centr. Banku Spółdzielczego z Katowic. Wyjaśnia członkom doniosłe znaczenie spółdzielczości, w której społeczeństwo powinno brać jak największy udział. Kończąc, życzy Bankowi Ludowemu, po wysanowaniu, jak najlepszych rezultatów.

P. Gulba prosi o podanie stanu udziału per 31. 12. 1936, na co z miejsca odpowiada p. dyr. Rowiński, iż wysokość za ten rok wynosiła 31.960 zł. 50 gr.

Następnie p. Zyzik stawia wniosek o zatwierdzenie bilansu oraz rachunku strat i zysków i udzielenie absolutorium władzom spółdzielni, co zostaje jednogłośnie uchwalone. Dalej preliminarz budżetu na rok 1938 referuje p. dyr. Rowiński. Razem dochodów preliminuje się zł. 31,050,—, wydatków preliminuje się 31.050,—, w tym wydatki kosztów administracyjnych zł. 19,750,—, tak, iż budżet zostaje zrównoważony.

Jednogłośnie uchwalono preliminowany budżet na rok 1938 przyjąć, poczym przystąpiono do wyboru członków Rady Nadzorczej, w miejsce ustępujących, których w tym roku kadencja kończy się, mianowicie pp. dr. Hagera, Goryczki, Kempki i Klimka.

Na członków Rady Nadzorczej wybrano jednogłośnie: p. bud. Karola Bazana i p. Sierańskiego Feliksa, którzy wybór przyjęli, dziękując za zaufanie. Zaś członków R. N., których kadencja kończy się w tym roku, mianowicie p. rej. Kempki i p. Goryczki wybrano ponownie na dalszą kadencję. Pod koniec p. dyr. Rowiński prosi członków o punktualne regulowanie swych zobowiązań i jak najwydatniejszą współpracę ze spółdzielnią. Dziękuje członkom Rady Nadzorczej za bezinteresowną pracę oraz przybyłym przedstawicielom za obecność na dzisiejszym Walnym Zgromadzeniu.

P. prezes apt. Bogdany dziękuje wszystkim członkom Rady Nadzorczej za dotychczasową współpracę, prosząc nowowybranych członków Rady Nadzorczej o współpracę.

O godz. 19,20 zamknięto posiedzenie.

MIESZKANIE

5-pokojowe, z komfortem, od zaraz do wynajęcia.

Zapytania: ul. Krakowska 27 m. 1

Huta w Strzybnicy wydzierżawiona

NA INNYM MIEJSCU PISZEMY O PERTRAKTACJACH, JAKIE TOCZYŁY SIĘ W SPRAWIE WYDZIERŻAWIENIA HUTY W STRZYBNICY. O DZIERŻAWĘ UBIEGAŁA SIĘ FIRMA „AGROCHEMIA“ I SP. AKC. GISCHE. NA PRZESZKODZIE W SZYBKIM ZREALIZOWANIU UMOWY DZIERŻAWNEJ STAŁ SYNDYKAT KWASU, KTÓRY NIE CHCIAŁ WIDZIEĆ KONKURENTA, NIE NALEŻĄCEGO DO KARTELU. JEDNAK UMOWA DOSZŁA DO SKUTKU I HUTĘ WYDZIERŻAWIŁA FIRMA „AGROCHEMIA“.

WCZORAJ WŁAŚCICIEL FIRMY „AGROCHEMIA“ BAWIŁ W STRZYBNICY, GDZIE W OBECNOŚCI DELEGATA MIN. PRZEM. I HANDLU SPORZĄDZONA ZOSTAŁA INWENTURA.

W jesieni huta w Strzybnicy będzie uruchomiona

Długotrwałe pertraktacje w sprawie wydzierżawienia huty w Strzybnicy przez firmę „Agrochemia“ dobiegają końca.

W ubiegłym tygodniu na terenach huty bawiła delegacja ministerialna, która badała teren oraz budynki. Również zwiedzili tereny przedstawiciele firmy „Giesche“, która również interesuje się uruchomieniem huty. Obecnie jednak kilkumiesięczne pertraktacje posunęły się tak daleko, że wygotowany już został kontrakt dzierżawny między Ministerstwem Przemysłu i Handlu a firmą „Agrochemia“. Kontrakt ten po zatwierdzeniu przez odnośne ministerstwa, zostanie podpisany.

Jak już podczas wstępnych pertraktacyj donosiliśmy, uruchomiona będzie fabrykacja kwasu. W tym dziale ma być zatrudnionych 25—30 robotników. Jednak przed uruchomieniem fabrykacji kwasu, odnośne budynki muszą być dostosowane do nowej produkcji i dokonanych będzie szereg inwestycyj, koszty których wyniosą około 300 tys. złotych. Roboty, związane z przeróbką, mają być rozpoczęte natychmiast po podpisaniu kontraktu. Przy przebudówce zatrudnionych będzie 40-ciu robotników.

Z biegiem czasu, gdy umowa dojdzie do skutku, właściciel firmy „Agrochemia“ **p. Szenker** ma zamiar uruchomić dział superfosfatów. W dziale tym znalazłoby zatrudnienie 300 robotników. Oprócz superfosfatów możliwa jest również produkcja kleju.

Tak więc po tylu latach przymusowej bezczynności mieszkańców Strzybnicy, poczyna błyskać dla nich nadzieja lepszego jutra. Uruchomienie placówki przemysłowej w Strzybnicy odbije się dodatnio w całym powiecie.

Święto Narodowe w Tarn. Górach

Uroczystości Święta Narodowego w Tarn. Górach w roku bieżącym przybrały rozmiary ogólnej manifestacji. Wielką zasługę w zorganizowaniu tej uroczystości przypisać należy w pierwszym rzędzie zarządowi TCL. z p. dyr. dr. Merklingerem na czele oraz Magistratowi, który piękną dekoracją rynku i budynku magistrackiego przyczynił się do zewnętrznego upiększenia miasta w dniu, który był świętem zbratania wszech stanów.

W przedzień Święta Narodowego, t. j. dnia 2-go maja, przeszedł ulicami miasta capstrzyk orkiestr wojskowych i orkiestry kolejowej. O godz. 22-giej na rynku odbył się tradycyjny biwak Związku Powstańców śl., którzy przy rozpalonym ognisku wysłuchali rozkazu, odczytanego przez radio.

W dzień Święta Narodowego odbył się o godzinie 8-mej rano bieg narodowy.

O godzinie 10-tej na rynku zebrały się wszystkie organizacje z oddziałami wojska na czele. Po odebraniu raportu przez p. pułkownika Gorgonia, odprawione zostało uroczyste nabożeństwo polowe, celebrowane przez ks. prałata Lewka. Kazanie okolicznościowe wygłosił w nad wyraz pięknych słowach ks. prof. Skudrzyk.

Po nabożeństwie odbyła się na rynku defilada, którą odebrał p. pułk. Gorgoń i p. starosta Mierzwa. Na czele defilady kroczyły w pięknej i brawurowej postawie oddziały piechoty, za nią oddziały dzielnych naszych ułanów. Następnie w ślad za wojskiem postępowały organizacje półwojskowe, jak KPW., Strzelcy, Powstańcy, Sokoli itd. Pochód zamykały odddziały Obozu Wszechpolskiego i oddziały zmotoryzowane.

Następnie p. pułkownik Gorgoń wręczył nagrody najlepszym zawodnikom, którzy brali udział w biegu narodowym.

Wieczorem w sali Miejskiego Domu Ludowego odbyła się uroczysta akademia.

W tegorocznym Święcie Narodowym brało żywy udział całe społeczeństwo tarnogórskie, bez względu na przekonania partyjne — bo było to święto całego Narodu Polskiego. Widoczna była również znaczna poprawa w dekorowaniu okien oraz w wywieszeniu flag przez właścicieli domów.

Akademia 3-go Maja

Wieczorem w dniu 3 maja odbyła się na dużej sali Domu Ludowego uroczysta akademia, urządzona staraniem Komitetu Obchodu Święta 3 Maja.

Akademię rozpoczął marsz fanfarowy orkiestry pułku piechoty, po czym p. prof. Kozieł wygłosił okolicznościowe przemówienie. Mówca w pięknych słowach nawiązał tradycję 3-go Maja do doby dzisiejszej w Odrodzonej Polsce, wznosząc na końcu okrzyk na cześć Najaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Wodza Naczelnego, który zebrana na sali publiczność powtórzyła trzykrotnie z entuzjazmem.

W dalszej części programu chór Śpiewaków Śląskich im. Mickiewicza odśpiewał dwie piękne pieśni „Hutnik“ i „Witaj majowa jutrzenko“, po czym uczennica szkoły powszechnej Sprysiówna wygłosiła deklamację pt. „Szliśmy do Ciebie, Polsko“. Następnie uczennice Liceum Raciborskiego odtańczyły dwa tańce: „Taniec śląski“ i „Krakowiak“; występ orkiestry mandolinistów KPW. i dwa utwory, odegrane przez orkiestrę pp. zakończyły akademię.

Jeśli chodzi o stronę artystyczną akademii, to należy podkreślić, że została ona zorganizowana umiejętnie. Krótki, lecz urozmaicony program, wykonanie poszczególnych numerów wysoce artystyczne dało publiczności kilka miłych chwil, — co napewno mieli na uwadze organizatorzy akademii. Przepięknym punktem programu były tańce, odtańczone z werwą i w sposób wysoce artystyczny, zwłaszcza krakowiak, odtańczony dwukrotnie miłą była deklamacja, śpiewy i utwory muzyczne, wykonanie artystyczne — wszystko to złożyło się na całość barwną i pogodną, jak samo Święto 3 Maja.

To też organizatorom należy tą drogą wyrazić pełne uznanie i podziękowanie za poniesione trudy.

URZĄD SKARBOWY
w Tarn. Górach.

Obwieszczenie o licytacji!

Dnia 5 maja 1938 r. o godz. 10 odbędzie się w Radzionkowie-Rojcy ul. Bytomska 5 licytacja następujących ruchomości:

4 powozy kryte oszklone,
2 „ półkryte,
1 powózka sportowa,
1 wóz szkolny,
1 sieczkarnia,
1 maszyna do gniecenia zboża,
8 koni różnej maści,
5 wozów roboczych,
4 pługi żelazne,
4 sanie
1 silnik elektryczny bez marki o sile 4½ H. P.

Naczelnik Urzędu Skarbowego
(BRODZIŃSKI)

RURY KANALIZACYJNE

do studni, płyty chodnikowe, płytki podłogowe, ścienne, guliki, szyby podwórzowe, baseny, krawężniki drogowe i ogrodowe, słupy, parkany, kamienie miernicze, przejazdowe, wszelkiego rodzaju połączenia betonowe, żelbetowe, oraz wszelkie inne roboty w betonie

STEFAN ŚWIADEK

Fabryka Wyrobów Betonowych, Tarnowskie Góry, ul. Nakielska 22. tel. 54. 217.

sobota **7** maja

Kronika

DR. RUEBNER OPUŚCIŁ TARN. GÓRY. W ubiegą środę rabin dr. Rübner opuścił Tarnowskie Góry, udając się do Grodna na stanowisko kapelana wojskowego.

KTO BĘDZIE DYREKTOREM KOMUNALNEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI POW. TARNOGÓRSKIEGO? Przed kilku dniami rada KKO. Powiatu obradowała nad wyborem dyrektora Kasy i zastępcy. Ogółem wniosków wpłynęło 38. Z tej sumy rada wybrała 4-ch kandydatów na stanowisko pierwszego dyrektora i 4-ch kandydatów na stanowisko 2-go dyr. Po wyrażeniu zgody przez Związek Kas, rada z pośród kandydatów dokona wyboru ścisłego.

WYBÓR KIEROWNIKA SPÓŁDZIELNI „ROLNIK" ODROCZÓNY. W ub. poniedziałek odbyło się posiedzenie rady nadzorczej spółdzielni „Rolnik" w Tarnowskich Górach.

Na posiedzeniu miano dokonać wyboru nowego dyrektora spółdzielni w miejsce p. Szweda, który powraca na poprzednie stanowisko w Magistracie. Posiedzenie nie dało jednak rezultatu, gdyż rada postanowiła, aby przyszły dyrektor złożył kaucję wzgl. gwarancję i to w wysokości 10 tys. złotych.

NOWI CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ BANKU LUDOWEGO W TARNOWSKICH GÓRACH. Na walnym Zgromadzeniu spółdzielni Bank Ludowy w Tarn. Górach wybrani zostali nowi członkowie rady nadzorczej w osobach p. Bazana, p. Goryczki, p. Sierańskiego i p. Kempki.

P. BURM. FRYDERYK ANTES wybrany został do Rady Okręgowej OZN. na Śląsku. Rada wybrała również p. burmistrza Antesa członkiem komisji weryfikacyjnej.

Zamknięcie roczne po dzień 31 grudnia 1937 r.

BANKU LUDOWEGO

Spółdzielni z odpowiedzialnością nieograniczoną

w Tarnowskich Górach

Bilans (netto)

Aktywa zł.	gr.	WYSZCZEGÓLNIENIE	Pasywa zł.	gr.
		ad 1: Udział	42,396.	45
		„ 2. Fundusz zasobowy (rezerwowy)	2,548,	73
2,518,	39	„ 3. Rachunek wątpliwych pretensyj		
		„ 3a. Fund na zabezp. wątpl. pret. do dysp. Rady Nadzorczej i Zarządu	34,950,	19
17.046,	45	„ 4. Banki — rachunek bieżący	21,595,	45
3.291,	14	„ 5. Papiery wartościowe		
11 830,	—	„ 6. Weksle — a) skonwertowane		
254.321,	33	b) ciągnione (prima)		
		„ 7. Redyskont	97,342,	—
		„ 8. Rachunek — a) wierzyciele	19.190,	97
21.243.	68	b) dłużnicy.		
		„ 9. Wkłady oszczędn. — a) za wypow. 3 dni	11.348,	57
		b) za wyp. dłuższym	55.056,	68
		c) lok. Śl.Fund.Gosp.	44.100,	15
13.182.	48	„ 10. Nieruchomości		
1.865,	—	„ 11. Ruchomości		
1.641	78	„ 12. Koszty wyłożone za członka	194,	23
3.701	36	„ 13. Rachunek przejściowy	2,678.	43
		„ 14. Odsetki na rok następny	769,	72
54,	—	„ 15. Procenty zaległe		
1.404	36	„ 16. PKO, Katowice		
		„ 17. Rach. umorzenia ruchomości i nieruchom.	645,	28
716.	88	„ 18 Gotówka		
332.816,	85		332 816	85
26.627,	95	„ 19. Udzielone gwarancje (dłuż. i wierz. gwar.)	26,627,	95
4.162,	90	„ 20. Dłużnicy i wierzyciele z tyt. inkas	4.162,	90
363.607.	70		363,607,	70

Straty Rachunek strat i zysków Zyski

zł.	gr.	Wyszczególnienie	zł.	gr.
11.591,	24	ad 21. Proc.: a) w ciągu roku wpł. i wypł.	26.820,	50
2.147,	76	b) od wkładów dopisane		
		„ 22. Prowizje	459,	46
20.764,	94	„ 23. Wydatki administr, (handlowe)		
		a) Zwroty wydatków administr.	254,	43
86,	43	„ 24. Administracja nieruchomości	1.080,	—
138.	31	„ 25. Odpis na nieruchomościach 1%		
169,	28	„ 26. Odpis na ruchomościach 10%		
		„ 27. Niedobór pokryty z dot. fund. wątpl. pret.	6.283,	57
34.897,	96		34.897,	96

CZŁONKOWIE.

Na początku roku 1937 ilość członków		708
W ciągu roku przybyło członków		92
Ilość członków w końcu roku		800
Z końcem roku skreślono z listy członków:		
spowodu śmierci	9 osób	
przez wykluczenie	56 „	
„ dobrowolne ustąpienia	75 „	140
Pozostało na rok 1938 — członków		660

Tarnowskie Góry, dnia 29 marca 1938 r.

BANK LUDOWY
Spółdzielnia z odpow. nieogr.
w Tarnowskich Górach,
ZARZĄD:
W. Rowiński J. Kapuściok T, Wycisk

ZBADANO:
RADA NADZORCZA
(-) Tadeusz Bogdany (-) Dewiński H.
(-) Szulgit Wł. (-) Goryczka J.
(-) Imiela Fr. (-) Kempka P.

Powyższy bilans zatwierdziło Walne Zgromadzenie członków dnia 29. kwietnia 1938 r.



Wyrób Zakładów Polskiej Sp. Akc. „Persil" w Bydgoszczy

CZY STAWY W STRZYBNICY ZOSTANĄ UREGULOWANE? Na terenie Strzybnicy istnieją trzy stawy, które należą do huty ołowiu. Stawy te od szeregu lat zostały zaniedbane. Obecnie powstał projekt doprowadzenia tych stawów do porządku, tak, aby mogły służyć do hodowli ryb, a również mogły być zużyte jako zbiorniki wody. W bieżącym roku ma być uporządkowany jeden staw. Przy pracach, stosownie do projektu, ma być zatrudnionych około 200 chłopców, zgrupowanych na wzór hufców junackich. Koszty, związane z regulacją stawu, wyniosą **200 tys. zł.** Finansowaniem tych robót zająć się ma Fundusz Pracy, który jednak ostateczną decyzję uzależnia od udziału w kosztach przez rolników Strzybnicy, których rola przy tej sposobności ma być odwodniona. Większa część terenów należy jednak do Skarbu Państwa.

KOMITET OBCHODU ŚWIĘTA NARODOWEGO przesyła za pośrednictwem naszym najserdeczniejsze podziękowanie tym obywatelom, którzy wzięli udział w pochodzie 3-majowym wraz ze swymi samochodami i motocyklami.

NOWA DROGA. Wydział Powiatowy w Tarn. Górach przystąpił do budowy drogi między Radzionkowem a granicą powiatu świętochłowickiego w kierunku Piekar Śląskich. Obecnie istniejąca szosa między kopalnią a Rojcą zostanie w kilku miejscach wyprostowana. W bieżącym roku projektowane jest wykonanie nasypu. W roku następnym ułożona zostanie nawierzchnia.

„HUGOHUETTE" W CZARNEJ HUCIE PRACUJE BEZ ŚWIĘTÓWEK. Przed dwoma jeszcze miesiącami robotnicy zatrudnieni w Czarnej Hucie musieli od czasu do czasu świętować. Taki stan ze względu na wpływające zamówienia, przewidziany jest na dłuższy okres czasu.

URZĄD SKARBOWY
w Tarn. Górach.

Obwieszczenie o licytacji!

Urząd Skarbowy w Tarn. Górach podaje do publicznej wiadomości, że dnia 7 maja 1938 r. o godz. 11,15 odbędzie się w Tarn. Górach przy ul. Hutniczej 6 licytacyjna sprzedaż poniżej wyszczególnionych ruchomości celem uregulowania zaległości podatkowych i innych należności Śląskiego Zakładu Przemysłowego:

1 maszyny do pisania „Underwood" 1 maszyny do liczenia marki „Oryginal", 1 maszyny do liczenia marki „Buroughs", 1 pompy benzynowej z szafką marki „Getepe", 6 różnych tokarek, 1 frezarki, 1 wiertarki pionowej, 1 biurka dębowego, 2 szaf na akta, 1 stolika z biurkiem do maszyny, 2 regałów na akta i 1 kasy ogniotrwałej, ogólnej wartości szacunkowej 9.275 zł.

Powyższe ruchomości oglądać można w pół godziny przed licytacją na miejscu ich sprzedaży.

Naczelnik Urzędu Skarbowego
(-) BRODZIŃSKI

Domokrążcy

poszukiwani od zaraz. Zgłoszenia osobiste: Miodek,

Tarn. Góry, ul. Powstańców 14.

Piwa
Wina
Lemoniady

Poleca Hurtownia

A. KRUBASIK
RADZIONKÓW

Telefon: 530-16

Reprezentacja Browaru Książęcego w Tychach

STRZELANIE ZW. POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH O NAGRODY. Zw. Powstańców Śląskich Grupa Miejsc. w Tarn. Górach urządza w dniach 8. 15 i 22-go maja br. strzelanie o nagrody i o mistrzostwo na strzelnicy Bractwa Kurkowego przy ul. Kościuszki. O liczny udział w strzelaniu uprasza zarząd

KONIUNKTURA STALE SIĘ POPRAWIA. Firma Pniowiec w Boruszowicach, która daje zatrudnienie 300 robotnikom, pracuje obecnie pełną parą, tak że znikły przymusowe świętówki.

KONKURS NA STANOWISKO KIEROWNIKA BUDOWY KOLEI TARN. GÓRY — BRYNICA. Obywatelski Komitet Budowy Kolei Normalnotorowej Tarn. Góry—Brynica rozpisał konkurs na kierownika tej budowy. Roboty rozpocząć się mają niebawem, gdyż potrzebne fundusze na rozpoczęcie budowy w wysokości 600 tys. zł. są już przygotowane przez Fundusz Pracy. Jeżeli nie zajdą przeszkody, kolej ta oddana będzie **do użytku już w roku 1940.**

Większą część kwoty pochłonie robocizna, co w znacznej mierze przyczyni się do złagodzenia bezrobocia w powiecie tarnogórskim. Należy jedynie dbać o to, aby **angażowano do pracy wyłącznie robotników z powiatu tarnogórskiego, uwzględniając przede wszystkim miasto Tarnowskie Góry.**

Leopold Michatz opuścił Tarn. Góry

W ubiegły poniedziałek po niefortunnych zabiegach o odprawę w wysokości 25 tysięcy złotych, opuścił na zawsze Tarn. Góry, były burmistrz Michatz.

P. Michatz, który za czas swojego urzędowania dał się we znaki społeczeństwu polskiemu w Tarn. Górach przez popieranie niemczyzny, dążył mimo istniejących przepisów, aby na „pamiątkę" zabrać ze sobą z Polski kilkanaście tysięcy złotych. Plany p. Michatza zostały pokrzyżowane przez polską Radę Miejską i społeczeństwo polskie w Tarn. Górach.

Przeprowadzka p. Michatza odbyła się wozami meblowymi, sprowadzonymi z Niemiec. Również z Niemiec przybyli robotnicy, którzy załadowali meble, tak że nie dostało się ani grosza tym bezrobotnym, którzy niejednokrotnie szli na pasku „leopoldo-gertrudzianym".

Przejazd przez granicę polsko-niemiecką odbył wraz z meblami p. Michatz na przejściu w Łagiewnikach. Ciekawe, dlaczego aż taką okrężną drogą odbył swoją ostatnią podróż p. Michatz. Może na wybór trasy wpłynęła ta okoliczność, że na przejściu granicznym w Szarleju urzędnicy celni znają p. Michatza jako osobnika, przyłapanego dwukrotnie na szmuglu jedwabiu i marcepanu.

Wraz z p. Michatzem opuściła Tarnowskie Góry „matka" matek niemieckich p. Gertruda Michatzowa.

Ważne dla odbiorców gazu

W dniach 12 i 13 maja w lokalu p. Pospieszyńskiego w Tarn. Górach plac Żwirki i Wigury staraniem Miejskich Zakładów Przemysłowych odbędą się pokazy oszczędnego pieczenia i gotowania na gazie. W dużej sali zmontowane zostaną piecyki gazowe, kuchenki gazowe itd. Każda kuchenka i piecyk zaopatrzone będą w licznik, który ściśle rejestrować będzie zużyty gaz podczas gotowania i pieczenia. **Na miejscu pieczony będzie drób, jak kaczki i kury. Również wypiekane będzie ciasto wszelkiego rodzaju, tak, że nasze panie będą się mogły zapoznać ze sposobem pieczenia i gotowania, a co najważniejsze, pouczone zostaną, w jaki sposób poczynić oszczędności na gazie.** Godziny, w których odbędą się pokazy, podamy w następnym numerze.

5 MIESIĘCY WIĘZIENIA ZA SPRZEDAŻ ZEPSUTEGO MIĘSA. Władze sanitarne podczas lustracji stoisk na targu zakwestionowały 20 kg mięsa, nie nadającego się do użytku. Sprzedawca tego mięsa, rzeźnik z Piekar Śląskich, stanął onegdaj za czyn ten przed Sądem Grodzkim w Tarn. Górach, który wymierzył niedbałemu rzeźnikowi karę 5 miesięcy więzienia.

POKAZY OSZCZĘDNEGO GOTOWANIA NA GAZIE. Miejskie Zakłady Przemysłowe w Tarn. Górach urządzają pokazy oszczędnego gotowania i pieczenia na gazie. Fakt ten powitać należy z uznaniem, gdyż niejedna z gospodyń, mając w domu kuchenkę gazową, zużywa przy gotowaniu lub pieczeniu nadmierną ilość gazu. Umiejętna obsługa kuchenki wykazała, że przy mniejszym zużyciu gazu można ugotować te same potrawy, co i przy zużyciu większej ilości gazu. Nieumiejętna obsługa kuchenki gazowej niepotrzebnie podwyższa koszty gospodarki domowej i niejednokrotnie powoduje zniechęcenie do korzystania z kuchenki gazowej. Pokazy odbędą się w dniach 12 i 13 maja br. O szczegółach Szan. Czytelników naszych niebawem powiadomimy.

CZYN GODNY NAŚLADOWANIA. Podoficerowie miejsc. pułku piechoty w Tarn. Górach złożyli z okazji awansów na rzecz zimowej pomocy bezrobotnym kwotę 40 złotych.

Miejski Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Tarnowskich Górach składa tą drogą Podoficerom za tak chojną ofiarę gorące podziękowanie.

Niech czyn Podoficerów tutejszego pułku piechoty będzie dla innych organizacyj przykładem i wzorem godnym naśladowania.

ŁAŃCUCH PRASOWY. Towarzystwo Śpiewu Mickiewicz w Tarnowskich Górach odegrało w dniu 10 kwietnia br. przedstawienie teatralne p. „Judasz", z którego czysty zysk w wysokości 90,05 złotych przeznaczyło na rzecz pomocy zimowej dla bezrobotnych.

Poza tym z kasy Towarzystwo zaofiarowało kwotę 40 zł. na wspomniany cel. Czyn ten jest godny naśladowania.

Tow. Śpiewu Mickiewicz wzywa wobec tego Chór Kościelny św. Cecylii w Tarnowskich Górach do przyłączenia się do tej akcji i składania ofiar na pomoc zimową dla bezrobotnych.

KINO „Światowid" w Tarn. Górach wyświetla od dnia 6 do 9 maja jeden z największych filmów w dziejach kinematografii pt. „Kurier Carski". W roli głównej Adolf Wohlbrueck i Elisabeth Allan. Od wtorku przyszłego tygodnia do czwartku wyświetlany będzie doskonały film z Garry Cooperem w roli głównej pt. „Pan z milionami".

BAL WIOSENNY W TARN. GÓRACH. Świetlica Pracowników Handlowych (Stowarzyszenie Absolwentów Szkoły Przysposobienia Kupieckiego) w Tarnowskich Górach wydaje w niedzielę dnia 8 maja br. w salach Katolickiego Domu Związkowego przy ul. Zamkowej 3, swój drugi BAL WIOSENNY. W programie: o gdz. 19-tej otwarcie balu, tradycyjne tańce regionalne. Konkursy tańca z nagrodami. Przepiękna iluminacja i dwa gwoździe wieczoru: Hawajska noc i Noc na Tahiti, oraz moc niespodzianek. BAL WIOSENNY trwa 9 godzin. Dwie orkiestry salonowe. Własna piękna dekoracja, własny bufet. Wino, humor, taniec, muzyka, śpiew, zabawa i inne niespodzianki. Wszystko zaprasza na BAL WIOSENNY Absolwentów Szkoły Przysposobienia Kupieckiego do Katolickiego Domu Związkowego na dzień 8 maja br.

OFICEROWIE I SZEREGOWI OBRONY NARODOWEJ NA FON. Oficerowie i szeregowi tarnogórskiego Batalionu Obrony Narodowej w czasie zbiórki w dniu 3-go Maja br. złożyli na Fundusz Obrony Narodowej kwotę 248,51 zł.

Powyższa suma przekazana została na konto FON.

Rury kanalizacyjne, studzienne, krawężniki, płyty chodnikowe, posadzkowe, słupy itp. poleca
Fabryka Wyrobów Cementowych
M. KUCZERA,
Telefon 54-152.
Tarnowskie Góry, ul. Krakowska 2.
Wszelkie materiały budowlane.

A. SCHAEFER
SKŁAD ŻELAZA
Tel. 54 555

Dostarcza:
ŻELAZO
sztaby, korytkowe. uniwersalne, dźwigary, blachy żelazne, rury wodociągowe i gazowe
PIECE
Typu amerykańskiego, szamotowe, żelazne, i kuchenki pomorskie.
KAFLE
kolorowe i białe, oraz okucia do pieców.
ARTYKUŁY SPORTOWE
łyżwy sanki, narty okucia.
ARTYKUŁY ELEKTRO-INTALAC.
Przewody, rury, żarówki, lampy nocne, stołowe i żyrandole.
MATERIAŁY KANALIZACYJNE.
Rury lane, kamionkowe. Urządzenia kąpielowe i ustępowe, fajanse i armatury wodociągowe.

Tarnowskie - Góry
ul. Krakowska 10.

Rowery Janus, Astra Cyklon, Otello, Komet
wózki dziecięce
Radio, Artykuły sportowe
WIKTOR DEUTSCH
Telefon 54-194 Tarnowskie Góry Krakowska 3.

Zakup mebli to kwestia zaufania.
Musisz mieć pewność, że za twoje pieniądze dostaniesz odpowiedni towar
Masz zamiar kupić meble, zwracaj się tylko do najwięcej znanej i na zaufanie zasługującej firmy
B-cia JOJKO
Skład fabr. mebli
TARNOWSKIE GÓRY, Plac Żwirki i Wigury.
Największy wybór mebli wszelkiego rodzaju po najniższych cenach.
Solidne wykonanie! Obsługa rzetelna!
— Wolna dostawa do domu. —

Na letnisku,
czy nad morzem,
czy też w górach
wyróżniona będzie Pani z trwałą ondulacją z firmy
TUNDER JAN
TARN. GÓRY, Krakowska 14.

WYDAWCA: M. SKRODZKA, Tarn. Góry. REDAKTOR: Z. SKRODZKI. Tarn. Góry.
Redakcja i Administracja: Tarn. Góry, Rynek 13. — Telefon nr. 540-65.
Druk: Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Nowiny", Tarnowskie Góry, Rynek 13. Red. odpow. Z. SKRODZKI.
OGŁOSZENIA: 20 gr. za 1mm jednoszpaltowy. Strona ogłoszeniowa podzielona jest na 8 szpalt. Ogłoszenia tekstowe 80 gr. za 1 mm 1-noszpalt.

RODZINA

NIEDZIELA — Bezpłatny dodatek tygodniowy — 8. V. 1938 r.

Matka - królową ogniska domowego

na III niedzielę po Wielkiejnocy
(Jan 16, 16-22)

Wonczas: Mówił Jezus do uczniów swoich: Maluczko, a już Mnie oglądać nie będziecie, i znowu maluczko, a ujrzycie Mnie, bo odchodzę do Ojca. Niektórzy więc z uczniów Jego mówili między sobą: Co mają oznaczać Jego słowa do nas: „Maluczko — a oglądać Mnie nie będziecie, i znowu maluczko — a ujrzycie Mnie" — i: „odchodzę do Ojca"? Pytali się więc: co może oznaczać „maluczko"? — Nie wiemy, o czym mówi! Jezus zaś poznał, że chcieli Go zapytać, i rzekł im: Rozprawiacie o tym między sobą, żem powiedział: „Maluczko — a oglądać Mnie nie będziecie, i znowu maluczko — a ujrzycie Mnie". — Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił. Wy wprawdzie smucić się będziecie, ale smutek wasz w radość się przemieni. Niewiasta boleje, gdy rodzi, bo nadeszła jej godzina, ale gdy porodzi dzieciątko, nie pamięta już o ucisku z powodu radości, że człowiek przyszedł na świat. Tak i wy: teraz wprawdzie się smucicie, ale ponownie was zobaczę i rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie odbierze.

WYTŁUMACZENIE EWANGELII

„Niewiasta boleje, gdy rodzi, bo nadeszła jej godzina, ale gdy porodzi dzieciątko, nie pamięta już o ucisku z powodu radości że człowiek przyszedł na świat." Czyż te słowa powyżej przytoczone nie są obrazem matek naszych, których święto dzisiaj obchodzimy. Czyż słowo matka nie wypowiada nam wszystkiego. Jej po Bogu powinniśmy okazywać cześć najwyższą, najserdeczniejszą i wdzięczność bezgraniczną. Matka — to widzialny nasz Anioł Stróż! Matka, to królowa ogniska domowego — to podpora męża strapionego — to wychowawczyni obywateli dla nieba i dla kraju — to męczenniczka na ołtarzu ofiarności i poświęcenia — dla Kościoła i społeczeństwa. Poza matką nie ma drugiej istoty pod słońcem, która by zdobyć się mogła na czyny tak heroiczne jak ona. Przy kolebce, w latach dzieciństwa, w miłości, w dojrzałości, matka poza nami i szczęściem naszym, świata nie widzi! Z nami płacze — z nami ubolewa — z nami się smuci — z nami się raduje!

Ks. Arcybiskup Bilczewski pisze: „Któż nie wie, czym jest matka w rodzinie? Serce matki to największe z dzieł Bożych w porządku natury. Dobra matka żyje tylko dzieckiem, żyje tylko dla dziecka. Znałem matkę, która ile razy w chorobę popadła, mawiała: Mnie nikt uzdrowić nie potrafi, tylko obecność moich dzieci".

Jeden ze synów był kapłanem. Na wakacjach wydeptał on przy odmawianiu brewiarza ścieżkę w ogródku przy domu rodzicielskim. Raz przerwała mu matka pacierze powiada: Jutro znów pojedziesz i znowu będzie smutno w domu. Czy wiesz, w jaki sposób odpędzam smutek ze serca po twoim odjeździe? Oto, kiedy wieczór już wszyscy się spać pokładą, biorę różaniec i chodzę po tej ścieżce, którą wydeptałeś i gdy skończę spokój wraca, bo czuję dzieci moje bezpieczne w Sercu Jezusa i Marii. Oto serce, pełne miłości matki! Tylko i jedynie Bóg wie, co matka dla nas uczyniła — co matka dla nas znosiła — co dla nas wycierpiała! Matka — to słowo złocistymi literami w księdze żywota jest wypisane! A mimo długu wdzięczności, który na sumieniu dzieci wisi, często szczególnie w czasach naszych, matka w zapłacie dostaje niewdzięczność bolesną — i poniewierkę bez końca! Ciekawym, jakimi głoskami zapisać takie zachowanie niewdzięcznych dzieci.

A teraz pytam się Was otwarcie? Co żeście uczynili dla matek waszych, aby im wynagrodzić w maleńkiej cząstce poświęcenia, starania i trudy dla was poniesione. Nic albo mało co.

Jeśliś synu, lub córko, nie zdobył się na komunię św. na intencję matki, czyś przynajmniej matce kupił kwiat lub inny mały podarunek? Jeśli i o tym zapomniałeś, wstań w tej chwili, zbliż się do niej i ze czcią ucałuj jej rękę spracowaną. To tak mało. Zobaczysz, jak to zadowoli matkę twoją. Może matka — starsza nawet zapłacze — z radości — że jej wysiłki i poświęcenia nie nie były daremne, że dzieci w nagrodę dla niej, mają odrobinkę wdzięczności!

A wy biedne i przez własne dzieci opuszczone i zapomniane matki przynajmniej ode mnie przymijcie słowa pociechy i wdzięczności w dniu dzisiejszym. Niech Wam złożę powinszowanie wszelkiego błogosławieństwa Bożego, aby wkrótce Bóg łaskawy do domów waszych powrócił Wam syny i córki marnotrawne, i aby ostatnie chwile życia waszego były błogo i spokojnie spędzane!

Dzień święta Matki



Za trud twój, miłość
nieprzespane noce,
za uśmiech słodki,
co mnie zawsze wita,
a w którym radość
i duma ukryta —
za twój niepokój
co w oczach migoce —
— Kocham cię, mamo,
Niewiele mogę,
prawie nic zupełnie,
cóż bowiem znaczą
me czyny chłopięce?
— Lecz wiedz ty o tym,
że masz moje serce —
i całe życie
wstępować chcę dzielnie
w ślady, twe, mamo,

— Dzisiaj twe święto —
uśmiechnij się Droga,
Odpędź na zawsze
troskę z twego czoła —
niech miłość moja
rozjaśnić je zdoła.
— O twoje szczęście
codziennie do Boga,
modlę się, mamo,
— Choć dziś obietnic
tylko pełne usta
lecz lata idą
w czyny je zamienię,
moją miłością
ciebie opromienię —
bo to, co mówię,
to nie dźwięki puste —
Kocham cię mamo!

Janina Kamińska.

Św. Stanisław, patron Polski
w świetle badań historycznych

Dnia 8 maja obchodzimy uroczystość patrona Polski, św. Stanisława Szczepanowskiego, biskupa krakowskiego, którego zwłoki spoczywają w katedrze na Wawelu. W dniu tej uroczystości nie od rzeczy będzie poświęcić kilka słów i uwag w obronie czci tego świętego, naruszanej od czasu do czasu przez różnych historyków.

Św. Stanisław, jako biskup krakowski, nie mogąc tolerować życia rozpustnego i wyuzdanego króla Bolesława Śmiałego, upominał go w „cztery oczy", a gdy to nie pomogło, rzucił nań klątwę. Bolesław dotknięty interdyktem zamordował w gniewie św. Stanisława na Skałce w Krakowie. Wyklęty król musiał zrzec się tronu, bo wzburzony naród odmawiał mu posłuszeństwa. Poznawszy swój błąd król Bolesław opuścił kraj i w odległym klasztorze w Karyntii rozpoczął pokutę, trwającą do końca życia.

Już w dawnych czasach kronikarze, jak Marcin Gallus próbowali bronić króla — mordercę, wysuwając różne zarzuty przeciwko św. Stanisławowi, który rzekomo „niepotrzebnie rozjątrzył klątwą porywczego króla, mogącego dużo dobrego zdziałać dla Ojczyzny". Gdy jednak przycichły ówczesne namiętności polityczne, w całym kraju zapanowała wielka cześć dla św. Stanisława.

Do rozszerzenia kultu św. Stanisława, dużo pomogły kroniki Wincentego Kadłubka, który szerzył wszędzie wieści o cudach, zdarzających przy grobie św. męczennika. Starania całego narodu o uzyskanie patrona narodowego wydały pomyślny wynik i papież Innocenty IV w roku 1253 dokonał w Asyżu kanonizacji św. Stanisława. I cześć dla tego świętego trwała przez wieki nieprzerwanie.

Dopiero w naszych czasach uprzedzenie przeciwko Kościołowi odnowiło zamarłe od wieków namiętności stronnicze i znaleźli się mniej poważni historycy, którzy forsownym przekręcaniem kronik wynaleźli „bunt św. Stanisława przeciwko królowi", pragnąc osłabić cześć dla tego patrona narodu. Na szczęście poważni historycy jak Maurycy Dzieduszycki nie podzielili tych poglądów i św. Stanisława postawili raz na zawsze w świetle zgodnym z historią, orzeczeniem Kościoła i przekonaniem narodu polskiego.

I tak być musi albowiem postać św. Stanisława stała się świętością dla narodu polskiego, który jak przez wieki, tak i nadal zawsze czcił będzie relikwie tego świętego męczennika w katedrze na Wawelu.

Sprawa przewiezienia relikwij
św. Andrzeja Boboli

Miasto Watykańskie (KAP.) Sprawą przewiezienia do Polski relikwij św. Andrzeja Boboli zajęli się OO. Jezuici tworząc specjalny komitet, mający swą siedzibę w Warszawie przy ul. Świętojańskiej 15. Według tymczasowego planu, który musi uzyskać jeszcze zgodę Episkopatu polskiego, w dniu 2 czerwca ma wyruszyć z Warszawy pociąg specjalny z umyślnie przygotowaną kaplicą, którym uda się do Rzymu delegacja do odbioru relikwij. Po uroczystych obchodach w Rzymie, pociąg w drogę powrotną wyruszy 9 czerwca.

Biblia najpoczytniejszą książką
w Niemczech

Berlin (KAP.) Zdawało by się, że w dzisiejszych Niemczech najpoczytniejszą i najpopularniejszą książką winien być „Mein Kampf" Hitlera, choćby z tego względu, że jest ona obowiązkową lekturą wszystkich warstw społecznych i przy wielu okazjach rozdawaną bezpłatnie. Tymczasem oficjalne dane stwierdzają, że najbardziej rozpowszechnioną w Niemczech książką jest nie dzieło „wodza" Hitlera lecz Pismo św. Nakład Biblii przewyższył w Bawarii, Wirtembergii i Prusach wydawnictwo „Mein Kampf" o pełne 165 tysięcy egzemplarzy.

DZIEŃ MATKI

Obchód „Dnia Matki" jest niewątpliwie jedną z najpiękniejszych i najpodnioślejszych spośród licznych uroczystości, organizowanych przez młodzież i społeczeństwo dorosłe. Jest to bowiem wyraz serdecznych uczuć i dowodów wdzięczności dla tej, która przez całe swe życie dziecku swemu, małemu czy w sile wieku, daje najbardziej bezinteresowną miłość i oddanie bez granic.

Nic też dziwnego, że zrozumienie tych wartości, jakie zawdzięczamy matce i potrzeba duchowa będąca ich oddźwiękiem, sprawiły, że dzień poświęcony złożeniu czci Matce w ciągu krótkiego stosunkowo czasu, zdobył dużą popularność i został zaliczony do rzędu wielkich uroczystości.

Dokładna data pierwszego obchodu „Dnia Matki" nie da się ustalić, w każdym razie wiemy, że już w 1910 roku w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn., uroczystość ta była propagowana. Zasługa rzucenia tej inicjatywy przysługuje pannie Annie Jarvis, która w ten sposób chciała dać trwały i widomy dowód szacunku i przywiązania do swej Matki. Ona też pierwsza zorganizowała w Chicago uroczystość złożenia zbiorowego hołdu Matkom. Matka Miss Jarwis hodowała białe goździki i bardzo je lubiła, pragnieniem też Miss Jarvis było, aby kwiaty te były używane przy obchodach „Dnia Matki" i stały się poniekąd jego symbolem.

Społeczeństwo amerykańskie z wielkim zapałem przyjęło tę inicjatywę i już w r. 1914 obchód „Dnia Matki" był organizowany na całym terytorium St. Zjednoczonych. Z chwilą powstania organizacji Czerwonego Krzyża Młodzieży akcja ta, odpowiadająca całkowicie jego ideologji, była propaganowana w Kołach Młodzieży Czerwonego Krzyża i przez tę organizację przedostała się do innych części świata. Obecnie młodzież Czerwonego Krzyża w 51 krajach świata bierze udział w obchodach urządzanych na Dzień Matki, lub też sama organizuje je i rozpowszechnia własnymi środkami.

Do Europy myśl okazania uczuć matce, przez organizowanie specjalnych obchodów i uroczystości w określonym dniu jej poświęconym, przedostała się dopiero po wielkiej wojnie. Pierwszym krajem, który tę myśl wprowadził w czyn była Austria. Za jej przykładem poszły inne kraje. Do Polski myśl ta dostała się na jesieni 1923 r. i już na wiosnę 1924 z inicjatywy Polskiego Czerwonego Krzyża ukazały się pierwsze komunikaty o projektowanym „Dniu Matki". Został on wyznaczony na ostatnią niedzielę maja, jako miesiąca poświęconego w Polsce ku czci Matki Bożej. W roku 1924 odbyły się też w Kołach Mł. PCK. pierwsze uroczyste obchody „Dnia Matki". Od tego czasu z roku na rok uroczystości „Dnia Matki" zakreślają coraz szersze kręgi, liczą coraz więcej uczestników, zyskują całkowite poparcie władz szkolnych i dorosłego społeczeństwa, a wychodząc poza organizację Kół Mł. PCK. ostatnio zgodnie ze stanowiskiem Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ., obejmują całą młodzież szkolną.

Już na kilka tygodni przedtem dzieci przygotowują się do obchodu tego dnia w domu i w szkole, przygotowują niespodzianki dla matek, czy to w postaci drobnych upominków, robótek, wykonanych własnoręcznie, które mogłyby być jej doręczone zaraz po obudzeniu, czy też przyjścia z pomocą w spełnianiu jej codziennych obowiązków. W szkole układają programy zbiorowego oddania hołdu matkom. Młodzież pisze laurki, uczy się odpowiednich wierszy, układa żywe obrazy, inscenizacje itp., usiłując wnieść do obchodu tego jak największej radości i dowodów wdzięczności. Pamięta też o tych nieszczęśliwych matkach, które opuszczone lub osierocone przez swe dzieci, w samotności dzień ten miałyby spędzić. W dniu tym liczne Koła odwiedzają przytułki i zakłady, gdzie starają się wnieść radość i serdeczność, inne znów zapraszają opuszczone staruszki do siebie, aby je gościć razem ze swymi matkami.

Jako specjalnie godne wyróżnienia uczczenie Dnia Matki należy wymienić ustanowienie przez Młodzież Czerwonego Krzyża w Jugosławii „Funduszu wdzięczności dzieci". W „Dniu Matki" z funduszu tego przyznawane są zapomogi dla jednej matki biednej rodziny w każdej dzielnicy kraju. Drugie oryginalne uzewnętrznienie czci dla matki, spotykamy na Węgrzech w mieście Pestszenterszebet, gdzie dzięki staraniom członków miejscowych Kół Mł. Czerwonego Krzyża, w maju 1932 roku wzniesiona została pierwsza na świecie statua ku czci matki. Jest to wykuta w kamieniu postać kobiety z dzieckiem na ręku, tuląca drugie dziecko do kolan.

W taki lub podobny sposób na mniejszą lub na większą skalę, w zależności od miejscowych warunków, obchodzony jest Dzień Matki w różnych krajach: pod gorącym niebem afrykańskim i z zimnych osiedlach Alaski. Wszędzie, gdzie pracują Koła Młodzieży Czerwonego Krzyża, matki, różnych ras i stanów, obchodzą wspólnie dzień swego święta jakby dzień wszechmacierzyńskich imienin, dzień, który powinien być świętem radosnem nietylko dla wszystkich matek, ale i dla wszystkich dzieci, które mogą matkom swym hołd złożyć. Bo też nie tylko małe dzieci i młodzież do matek swych kierują myśli i uczucia. Czynią to dojrzali ludzie, najmądrzejsi i najmężniejsi, którym życie nie zdołało przytępić świeżości uczuć i wspomnień do ostatnich dni życia. Wzorem takiego stosunku do matki może nam służyć Marszałek Józef Piłsudski.

Niech więc ten dzień przeznaczony na oddanie hołdu matce będzie nie tylko podniętą do organizowania manifestacyj i publicznych wystąpień, niech przyczyni się do powstania cichych skromnych czynów, spełnionych w zaciszu domowem, czynów, które utrwalają i uszlachetniają wrodzoną miłość dziecka do matki i zrodzą poczucie wdzięczności i obowiązku w stosunku do tej, której naród cały winien wszystko, co jest w nim najlepszego.

ZAPOBIEŻ

NIEDZIELA — Bezpłatny dodatek tygodniowy — 8. V. 1938 r.

GŁOSY PRZECIWKO PRZYMUSOWEJ ORGANIZACJI NA WSI

W Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych odbyła się konferencja, poświęcona omówieniu zagadnienia organizacji rolnictwa polskiego. Na konferencję przybył minister J. Poniatowski w towarzystwie wiceministrów Jaroszyńskiego i Wierusz-Kowalskiego, w otoczeniu dyrektorów departamentów. W konferencji wzięli udział przedstawiciele Izb Rolniczych oraz dobrowolnych organizacyj rolniczych. **Min. Poniatowski,** zagajając, nadmienił, że nie chodzi o podjęcie konkretnych uchwał, tylko o wymianę zdań w sprawie projektów, dotyczących organizacyj rolników na wsi.

Referat na temat różnych projektów organizacyjnych wygłosił **inspektor Krzyżewski,** biorąc za podstawę rozważań projekt dyrektora C. T. O. i K. R., d-ra Wojtysiaka, dotyczący organizacji zawodu rolniczego. Projekt ten przewiduje rozgraniczenie kompetencji samorządu terytorialnego, pozostawiając przy nim zagadnienia drogowe, opieki społecznej i t. p. działów, wydzielając natomiast wszystkie zagadnienia rolnicze, budując samorząd gospodarczy od gromady począwszy, poprzez powiat i województwo, inaczej mówiąc — **tworząc Izby Rolnicze gromadzkie, powiatowe i wojewódzkie. W zakresie działania tych izb miałyby wchodzić: 1) przymusowe związki branżowe, 2) przymusowe związki kobiece i 3) młodzieżowe.** Prace miałyby być oparte na agronomach gromadzkich. Oprócz tych przymusowych związków, miałyby istnieć, z dosyć nieokreślonymi kompetencjami, dobrowolne organizacje Kółek Rolniczych, gospodyń i młodzieży, zajmujące się zagadnieniami oświatowymi.

W dyskusji zabrał pierwszy głos p. wiceminister Jaroszyński przedstawiając zasadnicze plusy, jak również niedomagania organizacji rolnictwa w Polsce, po czym rozpoczęła się dyskusja.

Profesor Ludkiewicz wypowiedział się **za przymusem powszechności organizacyjnej rolników,** wychodząc z założenia konieczności sprężystej organizacji Obrony Narodowej, w której rolnictwo odgrywa dominującą rolę i koniecznością dostosowania naszych form do form państw ościennych, które swoją ekspansją i zerwaniem z liberalizmem społeczeństwo rolnicze całk. mają być podporządkowane sferom interesu państwowego. Prezes C. T. O. i K. R. Malski bardzo silnie przeciwstawił się tym nowym koncepcjom, wskazując, że jeżeli np. Mussolini buduje faszyzm w imię dawnego imperializmu rzymskiego, kanclerz Hitler w imię zapanowania germanizmu nad światem, **nie znajduje to wcale anologii w stosunkach polskich, ani też żadnego uzasadnienia.** W każdym bądź razie Mussolini napisał na swoich sztandarach: „Wierzyć, słuchać i walczyć". Trzeba więc najpierw dać ludziom ideę, aby mogli wierzyć, aby mogli dalej w imię tej idei słuchać, wiedząc w końcu, dlaczego i o co mają walczyć.

Senator Malski **kategorycznie wypowiada się przeciw przymusowi oraz za organizacją dobrowolnych zrzeszeń rolniczych.**

B. minister prof. Staniewicz jest zdania, że nie struktura, a tylko funkcjonalność jest przyczyną niedostatecznego uzyskiwania efektów pracy w si. Minister Staniewicz stwierdza, **że samorząd terytorialny tak, jakby nie istniał.** Należy skończyć z fikcją zakłamania. **Wybory samorządowe bowiem odbywały się pod kątem widzenia ludzi pokornych, grzecznych, umiejących służyć, a nie pod kątem potrzeb życia samorządowego.** Powołuje się na fakt, że kiedy z prof. Grabskim badali razem t.zw. żywoty pisarzy wiejskich, to 80% skarg odnosiło się do krzywd, doznanych na odcinku życia samorządowego, a nie życia politycznego wsi.

O samorządzie rolniczym trudno jest mówić, jeżeli tak dużą rolę w życiu tego samorządu odgrywają nominanci (mianownicy).

OPINIA PRZEDSTAWICIELA ZIEM ZACHODNICH

Prezes W. T. K. R., St. Mikołajczyk oświadcza się **zdecydowanie przeciwko przymusowi w organizacji wsi,** a w szczególności przeciwko przymusowi organizowania kobiet i młodzieży. Prezes Mikołajczyk zadaje pytanie, czy nie udałe doświadczenia organizowania młodzieży z góry, szczególnie jaskrawie odbijając się w ostatnich dniach, nie są tego dostatecznym przykładem. Przymus nawet, jak go nazwał jeden z przedmówców — „słodki", **staje się coraz więcej słodki, ale tylko dla tych, którzy go stosują, gdyż dla tych, do których się stosuje, zamienia się automatycznie w prawdziwą gorycz.** Rozwój prac rolniczych oraz ich powodzenie zależne jest przede wszystkim od stanu umysłowego wsi. Na nic się zdadzą wszystkie reorganizacje oraz zdrowe próby konstrukcyjne, jeżeli przede wszystkim nie podniesie się poziomu umysłowego wsi. Dopóki mamy półtora miliona dzieci poza szkołą, dopóki większość dzieci wiejskich uczy się w nisko zorganizowanej szkole powszechnej, dopóki nie ma szerokiego dostępu dla młodzieży wiejskiej do szkół średnich i wyższych, tak długo najidealniejsze koncepcje ustrojowe organizacji wsi nie przyniosą pożądanej poprawy na tym terenie.

Zagadnienia samorządowe stanowią również niemniej ważną przeszkodę w realizacji zasadniczej poprawy stosunków na wsi.

Przypatrując się jednak obecnej rzeczywistości, należy stwierdzić, że na terenie wsi nie ma samorządu terytorialnego. Trzeba przede wszystkim ten samorząd, który istnieje, usamorządzić.

Dalsze zagadnienia — to różnice organizacyjne w poszczególnych częściach Polski. My np. w Wielkopolsce wydajemy z podatków na Izbę Rolniczą sumę 2 milionów zł rocznie. Składki dobrowolne członków organizacyjnych wynoszą 150.000 zł. Tymczasem w najcięższym dla rolnictwa roku organizacyjnym członkowie Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych deklarowali rocznie 120.000 zł, przeznaczonych na podniesienie oświaty.

W ten sposób dobrowolne świadczenia osiągnęły sumę 290.000 zł, wówczas gdy samorząd terytorialny daje tylko 270.000 zł. Samorząd gospodarczy jest konieczny, ale trzeba go oprzeć na własnych dochodach. Jak można w Polsce rozbudowywać samorząd gospodarczy w dół do gromad, powiatów, jeśli istniejące Izby Rolnicze w województwach są subwencjonowane przez Ministerstwo Rolnictwa w sumach od 24 do 66 proc. budżetu.

Obrona kraju, którym to hasłem się często szermuje, którego to hasła często się nawet usiłuje nadużywać, zależna jest nie od tego czy istnieje w Polsce przymus organizacji rolnictwa, ale, pomijając już stosunki, które są tu decydujące, trzeba wyraźnie powiedzieć, że **obrona kraju zależy od związania obywatela z państwem, od obdzielenia go zaufaniem w wykonywaniu całego szeregu funkcyj, o których winien sam decydować w życiu codziennym. W każdym bądź razie obrony narodowej nie podnosi się obstawianiem obywatela coraz większym szeregiem urzędników różnych instytucyj i samorządów, na których utrzymanie będziemy egzekwować ostatnią krowę za podatki.**

Nie należałoby wobec tego wprowadzać nowych prac reorganizacyjnych. Chłopi bowiem na wsi mają dosyć reorganizacyj, **a chcieliby jednego — opłacalności za swoje produkty.**

CO NALEŻY ZROBIĆ?

Należy zatrzymać rozbudowę samorządu gospodarczego na szczeblu wojewódzkim i postarać się o pełnię praw dla tego samorządu, włącznie z niezależnością finansową. Dopiero bowiem doświadczenia pełnego samorządu gospodarczego na szczeblu wojewódzkim mogą dać doświadczenia, z którego w przyszłości możnaby korzystać na szczeblu powiatowym i gromadzkim.

Tam, gdzie istnieje dobra wola, zawsze można i winno się połączyć prace czynników dobrowolnych, samorządowych oraz innych w życiu wsi, a od dobrej woli zależny jest efekt tej pracy.

Potrzeby gospodarcze i kulturalne wsi są ogromne. **Jeśli się nie będzie czyniło przeszkód w tej pracy, jeżeli czynniki niepowołane do tego nie będą decydowały, kto ma pracować na wsi,** to niewątpliwie nastąpi lepsze wykorzystanie istniejących organizacyj w kierunku podniesienia wsi.

Mór krytego czerwia w pasiekach

Maj w tym roku w wielu pasiekach zakwitł milionami zakaźnych bakterii (Bacillus larvae White), powodujących niebezpieczną chorobę krytego czerwia, zwaną zgnilcem amerykańskim.

Różnymi drogami może bakteria White'a przedostać się do pnia: z odzieży lub brudnych rąk pszczelarza, z powietrza przez powiewy wiatru, przez muchy albo motylice — najczęściej jednak przynoszą ją własne pszczoły. Wystarcza, że do zamierającego wskutek zgnilca pnia sąsiada zakradną się nasze pszczoły po miód, a zakażenie ich macierzystego pnia jest wtedy już tylko kwestią najbliższych minut.

Przy każdym przeglądzie pni, obowiązkiem pszczelarza jest zbadać stan i jakość czerwia. Czerw rozstrzelony, spadnięte ciemno-bronzowe i bezwładnie podziurawione wieczka, lepka masa sflaczałego ciała poczwarek, płaskie strupki z sterczącymi ku górze języczkami, woń jakby gnijącego kleju stolarskiego — wszystko to są objawy zgnilca. Wobec braku jednak pewności należy wyciąć część podejrzanego plastra z czerwiem i poddać go badaniu mikroskopowemu.

Pień, dotknięty zgnilcem am. należy wysiarkować, ramki i stare ule spalić, wosk przetopić na cele domowe, miód przeznaczyć wyłącznie do własnego użytku, wszystkie narzędzia, którymi posługiwaliśmy się przy rozbieraniu gniazda chorego pnia, zdezynfekować i wymyć dokładnie ręce, aby nie przenieść zarazy do innych ul.

Ule pełnowartościowe dezynfekujemy, zanurzając je na przeciąg 24 godzin w 10 proc. wrzącym roztworze sody, po czym po doprowadzeniu roztworu do powtórnego wrzenia, wyjmujemy je i suszymy. Drugim, równie pewnym i przy tym praktycznym środkiem odkażania uli jest poddanie ich wysokiemu ciśnieniu pary wodnej, np. przy wypuszczaniu jej z zbiorników fabrycznych lub parowców. Półśrodkiem dezynfekcyjnym jest gruntowne szorowanie uli wrzącym 10 proc. roztworem i opalanie ich, lub gotowanie uli przez 30 minut w tymże rozczyznie.

O ile pień w chorym gnieździe jest b. silny, można zabrać mu matkę, przesiedlić pszczoły do innego ula, umieścić je przez 2 doby w ciemnym, chłodnym i przewiewnym miejscu, aby zużyły cały zapas zakażonego miodu, posiadany w wolach (żołądkach), ustawić na toczku i dać im w klateczce inną matkę. Sposób ten jednak często zawodzi i dlatego siarkowanie jest racjonalniejsze, gdyż w każdym razie umiejscawia chorobę.

H.

Miododajne rośliny dla pszczół

Zanim minie okres wiosennych zasiewów, rolnik powinien pomyśleć o swojej pasiece. W okolicach, gdzie brak w lecie łanów rzepaku i białej koniczyny, trzeba uprawiać rośliny, obfitujące w nektar dla pszczół, przy tym treściwe dla bydła lub pożyteczne dla ludzi. Tak postępują rolnicy wileńscy i holenderscy i temu zawdzięczają opłacalność swych pasiek.

Facelia, królowa miododajnych roślin, udaje się na każdej glebie i stanowi w okresie kwitnięcia niezłą paszę dla bydła. Uprawa zaś facelii w celu sprzedaży jej ziarna opłaca się znacznie lepiej niż pszenica lub żyto. Siać rzutowo, możliwie rzadko, w m. kwietniu lub maju.

Esparceta siewna jest również wybitnie miododajna. Każdy średniej siły pień zbierze dziennie około 3 kg nektaru (nie miodu) z kwiatów esparcety. Jakość nektaru po przeróbce na miód przewyższa wszystkie inne miody prócz lipowego, któremu niemal dorównuje. Poznać go łatwo po nadzwyczajnym aromacie, wyśmienitym smaku i lekko-żółtym kolorze. Esparcetę można siać tylko na glebie, mającej dużo wapna. Okres jej kwitnięcia trwa od maja przez cały miesiąc.

Wyka siewna i wyka kosmata są roślinami przez wielu pszczelarzy niedocenionymi. Wprawdzie nektar, znajdujący się zbyt głęboko w długich kielichach kwiatów obu roślin jest niedostępny dla pszczół, lecz wiele pełnowartościowego nektaru mają również nektarniki pozakwiatowe, położone na przylistkach. Wyka nie jest wybredna na glebę, szczególnie kosmata, i kwitnie w czerwcu i lipcu.

Słonecznik turkiestański i węgierski stanowią dobre rośliny gospodarskie. Wyrastają wysoko i są często siane wzdłuż ogrodzeń i w słonecznych stanowiskach przy zabudowaniach gospodarskich. Kwiaty słoneczników obfitują w nektar i pyłek.

Malwa czarna ogrodowa, wyrasta wysoko jak słonecznik i zakwita na drugi rok po wysiewie. Herbata z malwy, osłodzona miodem pszczelnym, skutecznie leczy grypę.

Nostrzyk żółty i biały, rośliny dwuletnie, bardzo miododajne, kwitną w okresie od lipca do połowy października. — Miód z nostrzyka ma specyficzny, delikatny zapach i jest bardzo poszukiwany. Obie odmiany nostrzyka należą do grupy roślin pastewnych.

Melisa lekarska jest znakomitą rośliną miododajną. Poza tym liśćmi jej nacierają pszczelarze dno wabika w czasie rójek, oraz wnętrze ula, w którym ma być osadzony nowy rój. Pszczoły rojowe wydają zapach melisy i tym tłumaczy się fakt, że rój chętnie zawiązuje się na wabiku, wytartym liśćmi melisy, tudzież łatwo wchodzi do ula, którego wnętrze przeszło wonią tejże rośliny. Herbata z melisy jest dobra przeciw dolegliwościom żołądka.

Szałwia lekarska, wybitnie miododajna i obfitująca w pyłek, odwaru której używa się do płukania gardła.

Dużo miodu wydzielają poza tym: lucerna siewna, seradela, rzodkiew zwyczajny, gorczyca biała, gryka zwyczajna, tatarka, wiązanka wrotyczkowa, żmijowiec zwyczajny, pszczelnik mołdawski i górecznik.

Nasiona dla pszczół należy co najmniej 100 m. od pasieki, w przeciwnym razie pożytek wykorzystają przeważnie obce pszczoły Pszczoła rozwija swoje gruczoły węchowe dopiero w pełnym locie.

H.

Niepłodność drzew owocowych

Sąd powinien owocować corocznie. Tymczasem zdarza się, iż drzewa dają trochę owocu raz na 3—4 lata, skutkiem czego dochód z sadu jest tak mały, że rolnik nie zwraca na sad żadnej uwagi. Trzeba więc zbadać i poznać przyczynę, dlaczego drzewa „nie chcą" rodzić owoców.. A przyczyn tych może być bardzo dużo.

Najczęstszą jest jałowość ziemi, na której sad założono, brak zupełny w niej składników pokarmowych. Z doświadczenia każdemu rolnikowi wiadomo, że aby mieć obfity plon — dajmy na to — ziemniaków lub zboża, trzeba ziemię nie tylko starannie uprawiać, tępić chwasty, szkodniki zwierzęce i roślinne, ale również zasilać ją odpowiednim nawożeniem obornikiem, łubinem, nawozami sztucznymi itp. Z pustego Salomon nie naleje. Jeżeli jednak na ziemi jałowej nie wzrośnie żyto, to nie udadzą się i drzewa owocowe. O obfitości owoców oczywiście nie ma mowy. Drzewa rosną tępo i wyjątkowo tylko w dobre lata dają trochę owoców. Tymczasem sad jest takim samym użytkiem rolnym, jak i każdy inny, — trzeba więc go nawozić obornikiem, łubinem przyoranym nie zielono, wreszcie nawozami sztucznymi. Ziemia powinna być również starannie uprawiana, aby nie zarastała chwastami i trawą, która nie dopuszcza do korzeni drzew powietrza i wody oraz zabiera im wszelkie pokarmy. Jeżeli drzewo będzie miało czym żywić owoce, to je wykształci należycie, jeżeli nie — to nawet przy obfitym kwitnieniu i zawiązaniu owoców po paru tygodniach zrzuci je, ponieważ nie będzie miało materiału, niezbędnego dla ich wykształcenia.

Częstą przyczyną niepłodności drzewa owocowego jest zbytnie zgęszczanie korony. Niektóre odmiany (na przykład Głogierówka) z natury ma skłonność do tworzenia zbyt gęstej korony. Wtedy światło nie dochodzi do owoców, które skutkiem tego źle wyrastają. Wycięcie tuż przy pniu kilku lub kilkunastu gałęzi umożliwi dostęp światła i powietrza i owoce będą wyrastały należycie.

Przyczyną niedostatecznego owocowania może być również złe wypylanie kwiatów. Jak wiadomo niewszystkie drzewa zapylają się własnym pyłkiem, wiele odmian należy do obcopłciennych, t. j. do zapylania potrzebują pyłku innej odmiany. Dlatego sady składają się bądź z kilku odmian, bądź — jeżeli sadzimy tylko jedną odmianę — trzeba na 20—30 drzew posadzić jedno drzewo innej odmiany, które odgrywa rolę zapylacza. Ponieważ drzewa owocowe kwitną na wiosnę stosunkowo dość wcześnie, kiedy owadów jest jeszcze mało, przeto przy niepomyślnej pogodzie pyłek nie jest przenoszony na inne kwiaty, a owoc zawiązuje się słabo. Z tego względu bardzo jest zalecane posiadanie przy sadzie chociaż paru pni pszczół, które zbierając z kwiatów perchę przyczyniają się do zapylania kwiatów i zawiązywania owoców nawet przy zupełnie bezwietrznej pogodzie. Pod tym wzgl. rola pszczół jest bardzo poważna. Wiadomo, że biała koniczyna została przeniesiona do Australii przez rolników europejskich. Ale początkowo rolnicy nie mogli zupełnie otrzymać nasienia i musieli je ciągle sprowadzać z Europy. Dopiero gdy przewieziono również i pszczoły, koniczyna biała zaczęła dawać i nasienie, gdyż owady te przy zbiorze miodu przyczyniły się do zapylania kwiatów z koniczyny

Znamy wiele owadów szkodliwych, które składają jajeczka w kielichach kwiatów. Gąsieniczki wylęgłe żywią się kwiatem, a owoc oczywiście zawiązać się nie może. Gąsienice innych owadów objadają doszczętnie liście, a drzewo w czerwcu wygląda jak w zimie, gdyż jest całkiem ogołocone. W takich razach drzewo nie jest w stanie wykształcić owoców, gdyż liście przerabiają pokarmy pobrane przez korzenie na materiał, niezbędny zarówno do budowy kory, drewna itp., jak do wykształcenia owoców. Trzeba więc walczyć uporczywie zarówno ze szkodnikami (grzybami), jak zwierzęcymi (owadami i ich gąsienicami). Jeżeli walkę tę będziemy prowadzić systematycznie, jeżeli drzewa będą należycie pielęgnowane, odżywiane, a ziemia starannie uprawiana i nawożona, to możemy być pewni, że sad będzie owocował obficie corocznie, dając rolnikowi dochód większy, aniżeli uprawa ziemniaków lub zboża na tym samym kawałku ziemi.

MIŁOŚĆ

Magda: — Ja wyjdę za ciebie, choćbyśmy mieli żyć o chlebie i o wodzie.

Iwan: — Dobrze, ty się postaraj o chleb a ja o wodę.

ZROZUMIAŁ

— Tato, co to jest tradycja?

— Tradycją, moje dziecko nazywamy to, co przechodzi z ojca na syna. Daj mi jakiś przykład.

— Moje spodnie, tatusiu.

WSPOMNIENIA

— Słuchaj, pamiętasz jeszcze o tych 100 złotych, które ci pożyczyłem?

— No chyba, jest to jedno z moich najpiękniejszych wspomnień!



Bigos

Na pewno znacie państwo tę gadkę o bigosie:

„Bigos, to boska rzecz. Czemu? Bo tylko jeden Pan Bóg wie co w nim jest".

Powiedzenie powyższe uważam za odrobinę złośliwe, lecz mimo to bardzo trafne. Sam znalazłem kiedyś w bigosie korek i spinkę męską w dobrym stanie, co zresztą nie przeszkadza, że lubię nadal tę tradycyjną potrawę.

Bigos restauracyjny, taki „z maczyny", należy do dań wyższego rzędu, powiedziałbym kontemplacyjnych. Spożywanie go dostarcza skoordynowanym władzom smakowo-myślowym coraz to nowych, często wręcz niespodzianych wrażeń, pobudzając jednocześnie do rozważań na temat genezy wspaniałej potrawy.

Niebezpiecznie jest jednak w rozważania te zapuszczać się zbyt daleko. Jeszcze niebezpieczniej — dociekać sekretów przyrządzania bigosu w drodze, powiedzmy, indagacji kucharza.

Nieostrożność tę popełnił jeden z mych przyjaciół, namiętny zwolennik bigosu.

I czego się dowiedział?

Że „musowo z kiszony kapusty" i że „te kapuste należy się gołemy nogami wyrabiać".

Dalej nie słuchał i odtąd nie uznaje bigosu.

W tym oświetleniu, dość uzasadnione wydaje się stanowisko p. Teofila Golonki, właściciela powszechnie cenionego zakładu gastronomicznego „Pod sardynką".

Pewnej nocy p. Golonka zabierał się właśnie do zamykania „interesu", gdy nagle w drzwiach stanął zamaskowany, jegomość z browningiem w dłoni.

— Ręce do góry! — powiedział.

Sympatyczny restaurator uniósł drżące kończyny jak tylko mógł najwyżej, przy czym pękły mu szelki.

To, oczywiście, nie wzbudziło najmniejszego współczucia w zbrodniarzu, który natarczywym głosem począł domagać się gotówki.

P. Teofil tłumaczył, że nie ma. Że jest już bardzo późno, że może kiedy indziej...

Nic nie pomogło. Bandyta zaryglował drzwi i przetrząsnął kasę, znajdując z triumfem 42 zł. 50 gr.

— Czterdzieści złotych — mruknął. — Nie ma więcej?

— Nie... A i to na podatki, złoczyńco szanowny....

— Nic mnie nie obchodzi.

— Ale właśnie... mebelki mi komornik opieczętował — ciągnął knajpiarz. — A z Urzędu Skarbowego przyszło zawiadomienie, że mam 50 tysięcy rocznego dochodu... I podateczek... I odsetki za zwłokę... I kara za ukrywanie dochodów.

— 50 tysięcy? — zainteresował się bandyta. — A pan nie ma chyba więcej jak pięć?

— Jeszcze mniej, proszę złodzieja.

Zapanowała chwila ciszy.

P. Golonka machnął ręką.

— To rzeczywiście przykre — rzekł wreszcie zamaskowany przybysz. — Ale co ja panu poradzę.

— Nie zabieraj pan choć tych czterdziestu złotych.

— Też mi coś! — warknął bandyta.

— Panu dobrze z oczu patrzy, a ja taki nieszczęśliwy... Żona chce na kostium, dzieci na składki, Skarb na podatki... Te pieniądze są mi naprawdę bardzo potrzebne!

Gość wahał się.

— Nie po to tu przyszedłem, żeby wyjść z niczym...

— To przekąś pan sobie na mój rachunek — zakrzątnął się gospodarz. — Bardzo proszę. Wódeczka, piwko, coś z maszyny...

Bandyta westchnął.

— Niech już będzie. Miękie mam serce, psiakrew. A co tam jest na gorąco?

— Może być gulasz, kiełbasa, bigos...

— Bigos dobry?

— Wyśmienity, panie szanowny, specjalność zakładu. W tej sekundzie podaję!

P. Golonka z rozpromienioną twarzą nakrył stół, ustawił wódkę, nalał stół, ustawił wódkę, nalał piwo, wreszcie przyniósł talerzyk dymiącego bigosu.

— A dla siebie?

— Ja niegłodny... nie będę jadł...

— Przynieść tu zaraz drugą porcję! — rozkazał bandyta.

Ociągając się trochę, p. Teofil rozkaz wykonał.

— A teraz jedz pan ze mną — rzekł gość i zaczął pochłaniać bigos z wielkim apetytem.

Restaurator dziwnie posmutniał i trzymał nie pewnie widelec w drżących palcach. Wreszcie pod badawczym wzrokiem swego towarzysza zdecydował się na czyn heroiczny. Powstał z krzesła, rzucił widelec na stół, przybrał pełną determinacji postawę i rzekł:

— Zamorduj mnie jeśli chcesz, zbójco czcigodny, ale ja tego świństwa jeść nie będę.

(A. B. C.) ODR.

POWÓD

— Chciałbym wiedzieć, dlaczego teraz znacznie częściej zdarzają się katastrofy samochodowe niż kolejowe?

— Bo maszynista nie całuje się z palaczem.

KOMPLEMENT

— Pańska żona jest piękna, jak obraz — zachwyca się przyjaciel pana Antoniego.

— Prawda, że jak obraz — wzdycha pan Antoni — cała ręcznie malowana.

U ZAWODOWEGO SWATA

Mogę panu dać adres dobrej partii, pod warunkiem, że pan wpłaci mi a conto 20 zł.

— Nie ma głupich, proszę pana..., jak bym ja miał 20 zł., to bym się nie żenił.

W SĄDZIE

Sędzia do świadka:

— Jak się świadek nazywa?

— Ja?

— No tak, świadek.

— Weisgrün.

— Na imię?

— Mnie?

— Tak, pani!

— Sura.

— Ile ma lat?

— Ja?

Sędzia wyprowadzony z równowagi:

— Nie, może ja?

— Pan sędzia? Może 40, albo 42!

NA BALU URZĘDNICZYM

— Czy mogę prosić koleżankę?

— Do walca, czy do fokstrota?

— Nie... do pierwszego... o 10 zł.

W DOBIE RADIA

— Mamusia prosiła, żeby państwo pożyczyli nam radia.

— Jakto, o tak późnej godzinie — państwo chcą słuchać muzyki?

— Nie, odwrotnie, chcemy spać.

NIE SKORZYSTA Z RADY

Poeta zgłasza się do lekarza po poradę.

— Czy pan pije? — pyta lekarz.

— Owszem.

— Pali pan?

— Chętnie.

— Musi pan porzucić picie i palenie.

Poeta wstaje, bierze kapelusz i bez słowa wychodzi. Zdziwiony lekarz biegnie za nim:

— Proszę pana, pan zapomniał zapłacić mi za poradę.

— Kiedy ja z niej nie skorzystam — odpowiedział poeta i z ukłonem wyszedł.

OBURZAJĄCE

Na wystawie kilka osób podziwia obraz malarza, przedstawiający żebraka. Wśród widzów znajdują się dwie starsze damy. Nagle jedna z nich woła:

— Ach, przecież tego starego dziada znam doskonale! Stoi stale pod cmentarzem i żebrze.

— No, to już jest w wysokim stopniu oburzające! — robi uwagę druga dama. — Żebrać bezwstydnie pod cmentarzem, a potem dać się za drogie pieniądze malować.



I.

Dowiedziała się w październiku dopiero, że jej Michaś zginął bez wieści w jednej z bitew pod Warszawą.

Przyjechała do stolicy, obiegła wszystkie urzędy wojskowe, obeszła wszystkie szpitale, oglądała każdego rannego, myśląc, że ujrzy synka-jedynaka, pociechę i radość życia, wypytywała każdego, ale Michasia nie znalazła i nic się o nim nie dowiedziała.

— Niech pani czeka — pocieszano ją w jakiejś kancelarii wojskowej — może dostał się do niewoli i napisze.

Zdrętwiała, zgrzybiała nagle, powracała do domu, tocząc walkę z sumieniem.

— Tyś mu pozwoliła iść! Tyś błogosławiła to chłopię 14-letnie! — mówiło surowym głosem sumienie.

— Dla ojczyzny to uczyniłam! — odpowiadała głosem stroskanej duszy.

— To była zbrodnia! — rzuciło sumienie twarde słowo.

— Nie puścić, nie błogosławić — byłoby gorszą zbrodnią, gdy kraj ginął!? — broniła się matka.

Powinni byli iść dorośli, nie dzieci! — jątrzyło dalej sumienie.

— Obrońcy kraju powołali dzieci, gdy zabrakło chętnych wśród dorosłych.

— Niech by zginął taki naród! — smagało sumienie.

— O, nie! — oburzyło się serce Matki-Polki. — My, kobiety, wpoiłyśmy w synów miłośc do kraju i gorące poczucie obowiązku. Nastał czas i —poszli, nie dali zginąć narodowi!...

W wagonie 3-ej klasy usiadła w ciasnym przedziale obok wyniszczonego, chudego i bladego człowieka w płaszczu żołnierskim. Na piersi miał krzyż walecznych.

Zawiązała się ogólna rozmowa. Żołnierz był w pułku, który bronił Warszawy, wracał na wieś po wyleczeniu ciężkich ran.

Matka jęła wypytywać o pułk syna, o ataki przeciwko bolszewikom i opowiedziała, że przepadł jej bez wieści chłopak i że zapewne dostał się do niewoli.

— Może prędko napisze coś o sobie... — zakończyła swoje opowiadanie i zadumała się ciężko.

Myśli jej przerwał żołnierz. Surowym wzrokiem patrzał jej w oczy i ponurym, jakimś znękanym głosem cisnął:

— Nie napisze!...

— Dlaczego? Wielu naszych już się skomunikowało z rodzinami, będąc w niewoli — mówili pasażerowie, chcąc uspokoić kobietę, która nagle śmiertelnie zbladła.

— Tam do niewoli nie brano! — odparł żołnierz.

W przedziale zapanowało milczenie. Matka schyliła głowę na piersi, a dreszcz zimny i przejmujący wstrząsnął tą głową zrozpaczoną, ramionami i kurczowo zaciśniętymi palcami wychudzonych rąk.

Znowu zabrzmiał ponury głos:

Przepadł bez wieści?... Znane bajdy!... Poprostu go zabito i wrzucono do ogólnego dołu razem z swoimi i Moskalami... Przepadł bez wieści!...

Odchrząknął z jakąś niemą wściekłością i zaczął zapalać papierosa.

Rozmowa się urwała.

Pociąg mknął, warczały osie i turkotały koła, a w ich takt mknęły myśli pasażerów — tragiczne, smutne, lub obojętne. Wesołych nie było, bo wszelką wesołość zatruwała skulona, drżąca postać zrozpaczonej kobiety, której wyrwano i zamordowano nadzieję.

II.

Po całej ziemi polskiej śmierć hojną ręką rozrzuciła kopce mogilne. Niektóre z nich znaczą krzyże drewniane, lub kołki, wbite po rogach. Większość jednak prędko utraciła i te oznaki szacunku i pieczy ludzi o swych obrońcach. Nielitościwa, bezmyślna ręka targnęła się nawet na te świętości, pamiątki narodowe, powyrywała kołki, spaliła upadłe krzyże. Kopce zaczęły się zapadać, a skrzętny rolnik zaorał je i pokrył kobiercem żyta złotego. Dużo takich mogił napotkać można w ziemi warszawskiej, a nawet tuż pod bokiem wesołej, hucznej stolicy.

Przeszły ciężkie, krwawe czasy, gdy pod niebiosa wysławiano żołnierza, obrońcę stolicy, serca Polski; szara jednostajność życia zamgliła wspomnienia i z dniem każdym głębiej i głębiej zapadają w otchłań zapomnienia drogie, sławne, święte imiona bohaterów.

Nie zapominają o nich tylko matki.

Krzyże upadłe podnoszą, kwiatami i wieńcami ze świerku upiększają kopce, pod którymi leżą zmieszane z innymi, kości odważnych a sercem czystych synów. Zapomnienie i obojętność innych wynagradzają westchnieniem, łzą i modlitwą.

Jedna z matek od roku błąkała się po całej ziemi warszawskiej, odnalazła wszystkie mogiły żołnierskie, a przy każdej na twarz padała, ziemię całowała i z łkaniem beznadziejnym szeptała:

— Michasiu, synku, odezwij się! Czyś tu?...

Lecz kopce milczały i wyprężone ramiona czarnych krzyżów, zastygłych w powietrzu. W jesieni wiatr szemrał w krzakach lub na ściernisku, w lecie — żyto coś szeptało, żałując tych łez lub dziwiąc się trosce i męce matczynej.

A ona tymczasem wciąż szukała i pytała o grób syna niemych mogił, ledwo dostrzegalnych kopców, pochylonych krzyżów.

Milczenie i cisza odpowiadały jej, a więc szła dalej i dalej, szukając, pytając bezdźwięcznym głosem, w którym drgały łzy, a chwilami przerywała te nieme łkania burza nienawiści, rozpaczliwych przekleństw i obłędu.

Ludzie po wsiach już ją znali i na jej widok ze smutkiem kiwali głowami i odprowadzali ją zalzawionymi oczami.

Zadawała im pytania jednostajne, jak plusk fali na piaszczystym wybrzeżu:

— Czy była tu bitwa? Jakie pułki przelewały tu swoją krew? Czy nie widziano tu chłopaka pięknego, o włosach kruczych i oczach śmiałych, piwnych, chłopca, który na imię miał Michaś?

Prawie już nie czekała na odpowiedź i szła dalej, gnana jakąś żądzą szukania, jakąś potrzebą pędzenia dalej a dalej ku nieznanemu celowi. Błąkała się tak tygodniami, później znikała na parę miesięcy, powracała do domu i znowu się zjawiała, jeszcze bardziej wynędzniała, jeszcze bardziej nieszczęśliwa, stroskana, walcząca z rozpaczą i obłędem.

Po ostatniej włóczędze matki po kopcach i mogiłach żołnierskich pod Warszawą, przyszła zima, rzuciła na ziemię biały całun, ukryła pod nim miedze, doły i zapadłe już kopce.

III.

W tym czasie matka, szukająca grobu syna, przybyła znowu.

Zatrzymała się w domu znajomego wieśniaka i odrazu wyszła na pole, gdzie na niskim, przysypanym śniegiem kopcu prężył się ku niebu wysoki, drewniany krzyż.

Ten krzyż najwięcej pociągał do siebie kobietę i zwykle po kilka razy powracała do niego, wpatrując się w kopiec, leżący u stóp jego, jakby chciała dojrzeć drogie kości.

Niebo było pogodne, przejrzyste, tysiące gwiazd świeciło nad ziemią, śpiącą pod miękkim, białym pokrowcem śniegu. Księżyc, jasny i obojętny, wypłynął z poza lasu i sunął coraz wyżej, zapalając na śniegu miliony jarzących się i mieniących wszystkimi barwami ogników. Migotały i goniły się po zmarzłej powierzchni śniegu i gasły na chwilę tylko wtedy, gdy oblicze księżyca przysłaniały długie smugi białych obłoków, płynących od północy. Było cicho i martwo dookoła, tylko zrzadka zatatywał wietrzyk i z suchym szelestem poruszał stwardniałą słomę ścierniska.

Kobieta z zalamanymi rękami stała przed białym kopcem i coś szeptała. Może, jak zwykle, pytała:

— Michasiu, synku! odezwij się! Czyś tu?

A może modliła się gorąco i uparcie...

Długo tak stała i gdy już miała odejść nagle zauważyła, że na szczycie kopca coś się poruszyło. Drgnęła i oczy nieprzytomne w bolesnej nadziei wbiła w to miejsce.

Jakieś lekkie cienie, postacie chybkie i nieuchwytne, widma przejrzyste unosiły się nad śniegiem i majaczyć zaczęły w powietrzu, drgając na tle dalekiego, ciemnego boru. Unosiły się i opadały, chybotały i skłębiały się korowodem tajemniczym, milczącym, a pełnym znaczenia.

Znikały i znowu się zjawiały, aż się podzieliły i szybować zaczęły na skrzydłach niewidzialnych, lekkie i chyże.

Nieznane twarze, postacie obce, a bliskie i drogie zarazem. Pocięte czoła, skrwawione oblicza, przestrzelone piersi, zwisające bezwładnie ręce, wynędzniałe rysy, poniszczone i porwane na strzępy ubrania.

Pląsały w przepojonym blaskiem powietrzu, ręcse wznosiły do góry, oczy zapadłe zwracały do nieba, otwierały usta, jakgdyby śpiewały hymn radości.

Płomienie w tych męczeńskich oczach, radość nieziemską w wynędzniałych rysach, uśmiech szczęścia na zsiniałych ustach dostrzegła stojąca w zachwycie i w porywie oczekiwania kobieta.

Coraz bardziej promiennym, barwnym i radosnym stawał się korowód widm przejrzystych, a z ich ust płynąć zaczęła bezdźwięczna pieśń nieśmiertelności, triumfu i bezgranicznej radości.

Każde słowo, każda zwrotka tej pieśni zakradała się do uszu i duszy kobiety — a ona zrozumiała szczęście i ukojenie tych, których wywołała z kopca mogilnego pogodna noc zimowa, a może modlitwa i rozpacz Matki...

Powoli wygładziły się zmarszczki bólu na stroskanej twarzy kobiety, a nieznany gość, uśmiech, błysnął w wyplakanych oczach i zmiękczył, rozpromienił surowe zarysy warg.

Czekała, bo wiedziała już, że przyjdzie...

Z korowodu widm wysunął się cień — mały, wiotki i szybki. Zsunął się z kopca i prawie niewidzialny cisnął się do rąk kobiety, podnosił twarz swoją do jej ust, padł do nóg i znowu wzbijał się w górę i w oczy zaglądał.

Chodź tu, Michasiu! Przytulę cię do piersi, okryję, bo zimno ci, boś ledwo ubrany. Chodź już, chłopysiu, chodź tu, do matuli, malutki synusiu! Takem się stęskniła, takem się naplakała! Chodź już, chodź!... Utulę, ogrzeję...

Coraz liczniejszy stawał się korowód. Już nietylko na kopcu majaczyły cienie. Całe pole kotłowało się od nich.

Ciemna, ciężka chmura sunęła na księżyc. Zerwał się wicher. Zaszumiała śnieżyca...

Krzyż, skrzypiąc żałośnie, kołysał się pod wściekłem smaganiem mroźnego wichru...

IV.

Nad ranem wieśniak, jadący niedaleko kopca spostrzegł czarną plamę na śniegu. Podjechał, śnieg rozgrzebał...

Ujrzał kobietę. Leżała uśmiechnięta, z ustami łagodnie rozchylonymi, a ręce jej tuliły kogoś do martwej piersi...



„...Chodź już, chłopysiu, chodź tu, do matuli, malutki synusiu!

ILUSTROWANY KURJER KOBIECY

NIEDZIELA — Bezpłatny dodatek tygodniowy — 8. V. 1938 r.

Córki premierów tancerkami

Przed kilku miesiącami sensację wywołała w Anglii wiadomość, że córka premiera angielskiego Sara Churchill występuje na deskach scenicznych jako tancerka. Teraz podobną sensację ma i Paryż. Bo odbył się już pierwszy w skromnych zamkniętych na razie ramach recital taneczny Katarzyny Paul, pod którym to skromnym pseudonimem kryje się córka b. premiera Francji Paul-Boncoura. Młoda tancerka zapowiada się jako pierwszorzędny talent i wkrótce wystąpi z wielkim publicznym recitalem.

Dobra gospodyni

Pieczemy placki

Placek drożdżowy. 2 szklanki mąki rozczynić szklanką letniego mleka, dodać 3 dkg drożdży rozpuszczonych w części pozostawionego z tej ilości mleka, łyżeczkę soli, rozbić mocno i postawić przykryte w cieple, aby podrosło. Gdy podrośnie, dodać trzy jaja rozbite z 15 dkg cukru, 15 dkg masła, kilka gorzkich migdałów utłuczonych lub 3 krople olejku migdałowego i tyle mąki, aby można było zagnieść wolne ciasto. Wyrabiać, aż od rąk odstanie. Formować na blachach placki dowolnej grubości. Posmarować rozbitym jajkiem, posypać rodzynkami i szatkowanymi w paski słodkimi migdałami. Dać powtórnie podrosnąć. Upiec w gorącym piecu. Gdyby się placek zanadto zrumienił, przykryć zwilżoną bibułą. Po wyjęciu z pieca osypać przez sitko cukrem-pudrem, utłuczonym z wanilią.

Placek naprędce. 15 dkg masła utrzeć, dodając po jednemu 4 całe jaja i 20 dkg cukru-pudru. Dodać trochę utłuczonej z częścią tego cukru wanilii, wsypać 60 dkg mąki pszennej, bardzo suchej i przesianej przez sito i jeden proszek do pieczenia. Doskonale wyrobić, ułożyć na blachę posmarowaną masłem i wynieść na kilka minut na chłód. Posmarować jajkiem, posypać grubym kryształem i upiec w niezbyt gorącym piecu.

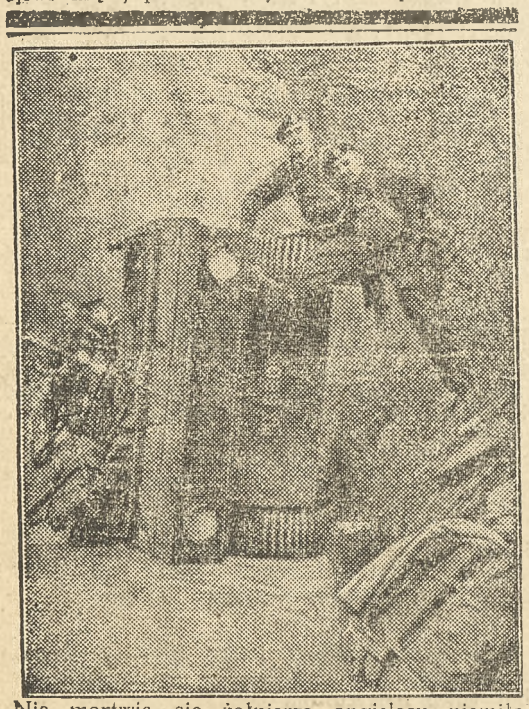
Placek rodzynkowy. Do ciasta przyrządzonego, jak wyżej podano, dodać 5 dkg rodzynków bez pestek (sułtanek), 5 dkg drobnych koryntek i 5 dkg skórek pomarańczowych lub cytrynowych smażonych w cukrze i pokrajanych w jak najdrobniejszą kostkę. Wymieszać, nie gniotąc mocno. Wynieść na kilka minut na chłód, aby ciasto stężało. Piec z zachowaniem zwykłych ostrożności. Po wyjęciu z pieca posypać przez sito cukrem utłuczonym z wanilią.

Zapasy „na wypadek"

Elegancja kuchni jest dziś tak obowiązkowa jak elegancja każdego innego pokoju w mieszkaniu. Dobra gospodyni nie ogranicza się do zewnętrznego upiększenia kuchni, lecz stara się by praca wykonywana w kuchni — tym motorze gospodarstwa domowego — szła sprawnie i nie potykała się o różne braki w sprzętach lub w spiżarni. Do artykułów nadprogramowych, a poszukiwanych zazwyczaj w kuchni należą żarówki, klajster do papieru, kłębek sznurka, papier do zawijania pakunków, cement służący do sklejania stłuczonej porcelany, lak, taśma lepiąca, ostry papier (szmergiel). Do artykułów zapasowych jakie zawsze powinny być pod ręką należą: świeca, nalepki na słoiki, gumki, wosk pszczeli, paczka zapałek, gwoździe i śrubki różnej wielkości. Spiżarnia powinna być również zaopatrzona w zapasy na „wypadek" niespodziewanych gości: puszka konserw z ryby lub szynka w puszce, mleko zgęszczone, konserwowane owoce w puszkach większych i mniejszych groszek zielony, makaron, ostre sery, marynowane grzyby, korniszony i ćwikła z buraków. Do zapasów tych należy sięgać co jakiś czas i bez wizyty gości, by nie pozwolić im się zepsuć.

Przyrządzanie mięsa

Mięso myje się w zimnej wodzie lub wyciera ściereczką moczoną w gorącej wodzie. Nie trzymać mięsa na drewnianej deseczce, gdyż sok wsiąka w drzewo. Przed rumienieniem, osączyć je z wody. Rumieni się je, kładąc na mocno rozpalony, nieobfity tłuszcz i soląc po zrumienieniu. Mięso w tartej bułce kłaść na niezbyt gorący tłuszcz, gdyż bułka spali się, a mięso wewnątrz będzie surowe. Kruszyć mięso za pomocą: 1) zbijania, 2) zalewania gorącym octem, przed samym duszeniem, 3) zimnym octem przegotowanym z korzeniami na kilka dni przed duszeniem, 4) nacieraniem oliwą, cytryną i cukrem na 2 godziny przed przyprawianiem. Zrazy mięsne zamiast obwiązywać nitką, praktyczniej spinać patyczkiem. By pokrajać ładne i równe befsztyki, należy polędwicę ze sznurować. Smażąc porcjowe mięso, przewracać tylko raz na patelni.



Nie martwią się żołnierze angielscy niemiłą przygodą, jaka ich spotkała na manewrach wojsk technicznych.

Jak gotować bez obawy o swoją urodę?

Piękna pani przy kuchni

Zdarza się obecnie dosyć często, że przy uszczuplonych naszych budżetach nie możemy sobie pozwolić na stałą służącą, a jedynie na przychodzącą dziewczynę do pomocy. Ta ostatnia naturalnie nie umie gotować, wobec tego sama pani domu musi zająć się kuchnią. I ma z tym naturalnie bardzo dużo kłopotu.

Przede wszystkim użala się na zniszczoną cerę i ręce.

Twarz powinno się przedtem wysmarować jakimś kremem, lub obojętnym tłuszczem, który przeciwdziała nadmiernemu wysuszeniu skóry przy ogniu.

Dla rąk byłoby wskazane zastosować ten sam zabieg, ale przecież dotykamy nimi produktów spożywczych i jesteśmy zmuszone często myć je. Zresztą ręce przy kuchni niszczą się najbardziej przy chwytaniu za gorące rondle i patelnię. Tego wszystkiego można łatwo uniknąć przy umiejętnym zorganizowaniu pracy.

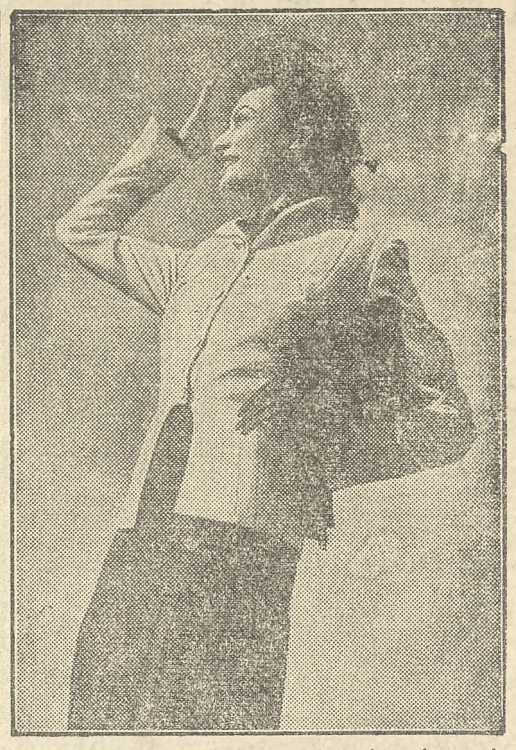
Zróbmy sobie parę tak zwanych „łapek". Są to kawałki obrębionej flaneli, do której przyszywamy tasiemkę tej długości, aby można ją sobie umieścić na szyi. Łapki używamy do chwytania rondli, obchodząc się w ten sposób bez ścierek, nie brudząc ich i nie parząc, co się tak często zdarza przy kuchni.

Nic tak nie niszczy również naskórka jak kontakt z węglem. Nie dotykajmy go więc rękami. Posługujmy się łopatką lub szczypcami, jeżeli palimy kostką albo do brania większych kawałków węgla. Można też po prostu węgiel brać rękami, ale przez papier.

Często również oczy pani gotującej cierpią od swądu kuchennego, który powstaje z rozlania potraw na płytę kuchenną, a co zatem idzie od złego utrzymania tejże. Trzeba więc starać się stawiać na płytę brudnych naczyń i oczyścić ją codziennie, aby nie przesycały się odpadkami.. Mianowicie zwiniemy duży kawałek miękkiego papieru w ścisłą kulę, zwilżymy go i wytrzemy nim mocno, omieconą czysto kuchnię. Zabieg ten powtórzymy kilka razy, zbierając w ten sposób z powierzchni blachy wszystkie pozostałości.

Nie trzeba także zapominać o częstym wietrzeniu kuchni, ale, aby uniknąć niebezpieczeństwa zaziębienia, najlepiej wyjść do drugiego pokoju na chwilę po otworzeniu okna.

Zachowując te środki ostrożności, może pani śmiało sama gotować bez obawy o swoją urodę.



Białe żakieciki do kolorowych sukienek wyglądają bardzo szykownie.



Jedyną troską amerykanek jest być wiecznie młodę i ekscentryczną. Na gorących i puszystych piaskach słonecznej Kalifornii uprawiają sport narc.

Walka z molami

Obrona ubrań przed zniszczeniem

Przed schowaniem odzieży na lato, należy każdą sztukę dokładnie oczyścić, wytrzepać i wywietrzyć na słońcu, a dopiero potem umieścić w szczelnem zamknięciu lub pakowaniu (doskonale do tego nadają się specjalne torby papierowe).

Wszelkie przedmioty z wełny, futra, poduszki itp. o ile nie są szczelnie zamykane, powinny być stale, a bezwzględnie latem często przeglądane i wietrzone. Zabezpiecza ubranie przed molami niska temperatura (koło plus 4 stopni C.) Bezpośrednim niebezpieczeństwem dla odzieży są larwy moli, a nie one same; należy tępić mole, gdyż każdy mól zabity to parę jaj mniej, ale przede wszystkim należy niszczyć zarodki moli.

Pranie zwykłe i chemiczne zabija zarodki moli, które przede wszystkim lokują się w miejscach zabrudzonych, które następnie są przez larwy moli wygryzane. Najlepiej więc te części ubrań, które dają się prać, przed zapakowaniem uprać. Najlepszym środkiem przeciwmolowym jest naftalina i kamfora, nie niszczy ona ubrania, a jej zapach jest dla moli zabójczy. Aby przysypywanie naftaliną było skuteczne należy je stosować tylko w szczelnie zamkniętych skrzyniach, szafach czy komodach, gdyż wywietrzenie zapachu naftaliny może sprowadzić mole.

Miesiącami najobfitszego wylęgu moli są, marzec, maj, lipiec, w tych więc miesiącach szczelniej starannie należy zabezpieczać się przed tymi szkodnikami.

Doskonale zabezpiecza przed molami, zapach smołowcowo-igliwiowy, smolnej podpałki, wystarcza rozłupać szczapę tej podpałki na drobne drzazgi i poumieszczać pod dywanami, za portierami, w szafach itp. aby ochronić je przed molami.

Kapelusze... z kwiatów

Sezonowa, tradycyjnie powtarzana rewia mód podczas wyścigu w Longchamp, przyniosła rewelacyjne nowości w dziedzinie modniarstwa. Wiosna na kapeluszach wyprzedza znacznie wiosnę w przyrodzie, co stwierdziły oglądające modele elegantki. Ostatnie kreacje, to raczej bukiety i kępki kwiatów, ułożone w formie małych czapeczek, upiętych zalotnie na tyle lub na boku głowy. Były więc np. kapelusze narcyzowe, fiołkowe, cyklamenowe itd.

Dla matek

Popularna choroba niemowląt

Krzywica (angielska choroba), postrach wszystkich jest przecież uleczalna, a nawet nie trudna do wyleczenia. Krzywicę leczy się lekami zawierającymi witaminę przeciwkrzywiczą, promieniami słonecznymi, odpowiednią dietę i usunięciem wszelkich złych warunków hygienicznych, sprzyjających rozwojowi krzywicy. Pierwszym lekiem będzie tran, w większej ilości witamina przeciwkrzywicza znajduje się w niektórych preparatach, jak actitran i vitavit. Również Jecorol zawiera pewną ilość witaminy przeciwkrzywiczej, lecz te leki stosować można tylko z przepisu lekarza. Niemowlęciu tranu dajemy 1—2 łyżeczki od herbaty dziennie i to najlepiej po jedzeniu. Gdy dziecko źle znosi smak tranu można dać potem coś do przegryzienia (kawałek śledzia lub posolonego chleba, lub pastylki miętowe).

Trzeba pamiętać, że tran się psuje. Starszy tran jest bez większej wartości leczniczej. Nagół im przykrzejszy ma tran zapach, tym mniejszą posiada wartość leczniczą. Dużą rolę w leczeniu krzywicy odgrywa słońce. Pod wpływem promieni słonecznych, ustrój dziecięcy sam wytwarza witaminę przeciwkrzywiczą. Jak najczęstsze spacery są tu więc konieczne. Pomaga również lampa kwacowa, która działa, jak słońce, stąd nazwa jej: sztuczne słońce. Przy odżywianiu dziecka chorego na krzywicę zwrócić trzeba uwagę na codzienne podawanie soków owocowych i jarzyn, zmniejszenie nadmiaru mleka i tłuszczów, a także, by w diecie dziecka unikać wszystkiego, co prowadzi do zaburzeń żołądkowo-jelitowych, które można karmionemu sztucznie dziecku dawać już w 3-cim miesiącu życia, a jarzyny od 6-go miesiąca życia. Na zakończenie zaznaczyć należy, iż poprawa warunków higienicznych ma duże znaczenie w leczeniu krzywicy, które właśnie należy zaczynać od poprawy warunków higienicznych, które właśnie należy zaczynać od poprawy warunków higienicznych, w przeciwnym bowiem razie wszelkie środki lecznicze mogą zawieść.

Obiady na cały tydzień

Niedziela: rosół z francuskimi kluseczkami, kotlety cielęce panierowane, sałata z kiszonych rydzów, kompot lub ciastka.

Poniedziałek: zupa szczawiowa z ryżem, ziemniaki wypiekane z farszem mięsnym, sos chrzanowy, kruchy placek z pianą.

Wtorek: zupa jarzynowa, kotlety wołowe siekane, sałata z ziemniaków z selerami, kompot ze suszonych owoców.

Środa: zupa na kościach cielęcych z lanymi kluseczkami, zrazy wieprzowe z ryżem, ciasteczka warszawskie.

Czwartek: zupa ziemniaczana, szczupak w chrzanowym sosie, naleśniki z konfiturą.

Piątek: śledzie marynowane, ziemniaki pieczone, sałata z kiszonej kapusty.

Sobota: zupa grzybowa z łazankami, ziemniaki nadziewane bryndzą, legumina grysikowa z szodonem waniliowym.

Spódniczka nosi się wszędzie

Przy modzie bluzek i swetrów spódniczka stanowi niezbędny szczegół garderoby pani. Tegoroczna spódniczka jest prosta i dość wąska, ale nie opięta, posiada jedną fałdę, kontrfałdę lub mały klosz, odkrywa prawie łydki, sięgając 35 cm. od podłogi, licząc przeciętnie obcasy. Wersje, jakoby w Paryżu nosiło się spódniczki powyżej kolan są przesadzone. Pamiętajmy, że zbyt krótka spódniczka skraca bardzo sylwetkę, co nie jest korzystne.

Charakterystycznym szczegółem spódniczek są przyszyte paski z tego samego materiału (o ile jest w prążki, to się je daje na skos) bądź też ciemniejsze. Wszelkie kieszonki są bardzo noszone, jak również obszycia, naśladujące kieszonki. Angielskie tkaniny jednobarwne lub w dwu odcieniach, jaśniejszym i ciemniejszym, najlepiej się nadają na takie spódniczki. Ozdabia się je chętnie nakładanymi plisami z ukosa. Bardzo lubiane jest nadal przybranie z ciemnej stebnówki. Wówczas odszywa się rodzaj karczka, kieszonki zaś umieszcza się dość nisko Guzików coraz mniej — jedynie jako wykończenie kieszonek.

Spódniczka jedwabna, długa, kloszowa — odpowiednia na wieczór.

Aktorka majorem lotnictwa

w Ameryce

Znana aktorka dramatyczna teatrów nowojorskich, Gertrude Niesen, otrzymała po zdaniu egzaminu z pilotażu dyplom i stanowisko pilota w amerykańskiej wojskowej flocie powietrznej. Jest to jedyna kobieta-pilot na tym stanowisku. Z racji jej zdolności i zasług przyznano miss Niesen honorową rangę majora. Przydzielono ją do 350 plutonu lotniczego, stacjonowanego w Missouri, gdzie w swoim czasie odbywała ćwiczenia praktyczne.

Dobre rady

Trujące działanie kwiatów

futer i luster

Zatrucie następuje nie tylko przez spożycie substancji trującej, lecz także przez wdychanie ulatniających się cząsteczek. Zatrucie to występuje niejednokrotnie w ten sposób, że nawet lekarz nie zdaje sobie sprawy i chorobę przypisuje całkiem innym przyczynom. Tak więc naprzykład tapety i farba zielona zawierają bardzo często trujący arszenik, którego drobniutkie cząsteczki wdychają mieszkańcy przez lata, całe, tak, że w końcu muszą zapaść na ciężkie zatrucie arszenikiem. Tak samo w wielu preparatach służących do tępienia robactwa i moli znajduje się arszenik, jeśli więc te rozpylamy w całym mieszkaniu, nic więc dziwnego, że wcześniej czy później następuje zatrucie arszenikiem. To samo dotyczy zwierciadeł, które jak wiadomo, pociągnięte są na tylnej powierzchni preparatem rtęciowym. Jeśli więc w pokoju sypialnym umieszczonych jest kilkanaście luster, to może nastąpić powolne zatrucie rtęcią.

Również zgubny wpływ na zdrowie mogą wywrzeć zwierzęta wypchane i futra porozwieszane, zabezpieczone przed psuciem się przez napajanie skóry arszenikiem.

Tak samo kwiaty pokojowe np. oleandry, konwalie, zawierają w sobie silną truciznę działającą przede wszystkim na serce, dlatego też nie trzeba brać ich do ust, jak to wiele osób ma zwyczaj czynić z kwiatami.

W TEATRZE

— Wiesz, duszko, mam straszne pragnienie. Pójdę do bufetu i wypiję bombkę wina!

— Ależ, Teofilu, przyrzekłeś mi dopiero wczoraj, że przez cały rok nie wypijesz ani kropelki piwa.

— Tak, ale widzisz przecież, w programie jest wyraźnie napisane, że między pierwszym a drugim aktem upływają dwa lata!